

KAMIL WEBER

<https://orcid.org/0000-0002-6904-0073>

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (Opole/Łambinowice)

## POLSCY ŻOŁNIERZE W PAWLISZCZEW BORZE (1939–1941) W ŚWIETLE RELACJI POWOJENNYCH

**Abstrakt:** Artykuł dotyczy losów polskich żołnierzy, którzy znaleźli się w niewoli sowieckiej po 17 września 1939 r. Pewna ich liczba (w tym oficerowie rezerwy) trafiła do obozu NKWD Pawliszczew Bor (obwód smoleński). Obóz funkcjonował do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej.

**Abstract:** This article presents the fate of Polish soldiers in Soviet captivity after 17 September 1939. Some of them (including reserve officers) ended up in the NKVD camp Pavlishchev Bor (Smolensk region). The camp functioned until the outbreak of the Soviet-German war.

**Słowa kluczowe:** Pawliszczew Bor, jeńcy wojenni, niewola sowiecka, Wojsko Polskie, Katyń.

**Keywords:** Pavlishchev Bor, prisoners of war, Soviet captivity, Polish Army, Katyn.

Losy Polaków w niewoli sowieckiej są często opisywane przez badaczy, w dalszym ciągu istnieją jednak obszary wymagające dokładniejszego przedstawienia. Jednym z nich jest historia obozu w Pawliszczew Borze (Pavlišev Bor, obwód smoleński), gdzie podczas II wojny światowej umieszczono jeńców wojennych, a następnie internowanych. W dziejach tego miejsca można wyodrębnić trzy etapy, które charakteryzowały się odmiennymi warunkami bytowymi, różnym sposobem traktowania osadzonych oraz w dużej mierze ich innym składem osobowym. Historia obozu odzwierciedla plany polityczne władz Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich w czasie wojny oraz ich zmienne relacje z państwami sprzymierzonymi. Pawliszczew Bor to także miejsce ważne w kontekście zbrodni katyńskiej, gdyż tam początkowo skierowano tych jeńców, na których nie wykonano wyroku śmierci.

## Pierwsze dni sowieckiej niewoli

19 września 1939 r. — dwa dni po zaatakowaniu Polski przez wojska sowieckie — ludowy komisarz spraw wewnętrznych ZSRS Ławrientij Beria (Lavrentij Beriâ) wydał rozkaz dotyczący organizacji systemu jenieckiego<sup>1</sup>. Utworzono Zarząd ds. Jeńców Wojennych (dalej: ZJW), na czele którego stanął major Armii Czerwonej, a jednocześnie kapitan bezpieczeństwa państwowego Piotr Soprunienko (Pëtr Soprunenko)<sup>2</sup>. Tajna dokumentacja Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR czyli NKWD wskazywała, że do obozów trafiło 130 242 polskich jeńców. Szacunki w tej kwestii są rozbieżne. Według niektórych w sowieckiej niewoli ogółem znalazło się nawet około 250 tys. Polaków<sup>3</sup>. Początkowo wrześniowców zapewniano, że po poddaniu się szybko odzyskają wolność. Jednak kiedy Polacy składali broń, nastawienie względem nich ulegało zmianie. Trafiali do punktów zbiorczych, którymi były więzienia i obozy usytuowane w koszarach, zabudowaniach folwarcznych lub po prostu w szczerym polu<sup>4</sup>. Przedstawiciele Armii Czerwonej nie informowali ich,

<sup>1</sup> Pełna treść rozkazu nr 0308 w języku polskim, *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny, sierpień 1939 — marzec 1940*, red. W. Materski [i in.], Warszawa 1995, s. 79–82.

<sup>2</sup> Zarząd ds. Jeńców Wojennych miał sprawować nadzór nad siecią obozów specjalnych, w skład której weszło osiem nowo utworzonych obozów: w Pawliszczew Borze (Juchnowie), Juży, Kozielsku, Kozielszczyźnie, Orankach, Ostaszkwie, Starobielsku i Putywlu. Wkrótce sieć poszerzono o obozy w Griazowcu oraz Zaonikiewie, W. Materski, *Obozy specjalne NKWD ZSRR*, w: *Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956. Przykłady wybranych narodów*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018, s. 19; A. Przewoźnik, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Warszawa 2010, s. 54–55.

<sup>3</sup> S. Jaczyński, *Wprowadzenie*, w: *Jeńcy w Griazowcu i Suzdalu. Alfabetyczne wykazy 3640 jeńców wojennych z 1939 roku, Polaków i przedwojennych obywateli polskich innych narodowości — przetrzymywanych w sowieckich obozach w Griazowcu i Suzdalu*, red. E. Rybarska, oprac. K. Banaszek [i in.], Warszawa 1998 (Indeks Represjonowanych, t. 5), s. 11; B. Gałek, *Starobielsk. Obóz jeniecki NKWD wrzesień 1939 — maj 1940*, Warszawa 2014, s. 15.

<sup>4</sup> „Sprawozdanie Referatu Jeńców Polskich w ZSRR Biura Opieki nad Żołnierzami MON — Wydział Ogólny”, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (Londyn) (dalej: IPMS), kolekcja (dalej: kol.) 12/5, k. 469; W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy w niewoli sowieckiej”, ibidem, k. 37–38. W trakcie II wojny światowej polskie władze emigracyjne zdecydowały o konieczności gromadzenia i opracowywania materiałów źródłowych dotyczących m.in. funkcjonowania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W ramach tych działań pod koniec 1941 r. utworzono Biuro Dokumentacyjne, które działało początkowo na Bliskim Wschodzie, a następnie zostało przeniesione do Rzymu. Miało gromadzić meldunki o deportacjach i sytuacji obywateli polskich, którzy trafili do Związku Sowieckiego. W zbiorach IPMS (powstałego w Londynie 2 maja 1945 r.) znalazło się ponad 10 tys. relacji takich osób, W. Milewski, A. Suchcitz, A. Górczycki, *Guide to the Archives of the Polish Institute and Sikorski Muzeum*, t. 1, Londyn 1985, s. XI–XIII.

że zostali jeńcami, lecz sugerowali, że po dokonaniu formalności rejestracyjnych zostaną zwolnieni. Rzeczywiście, często tak się działo, lecz tylko w przypadku szeregowych<sup>5</sup>. Wypuszczani na przepustki lub pozornie uwalniani, rzadko jednak docierali do domów. Wyłapywano ich ponownie w drodze powrotnej, na przykład gdy trafiali do wagonów-pułapek z napisami: „Wilno”, „Lwów” czy „Brześć”, które decyzją sowieckich władz rozmyślnie ustawiano na dworcach kolejowych. Po wejściu pasażerów pociągi były zamykane i wysyłane w głąb ZSRS. Przykładowo podporucznik Wiktor Markiewicz relacjonował: „starałem się dostać do rodziny do Wilna, w drodze jednak pociąg, którym jechałem, w Lidzie został otoczony przez NKWD, nie pozwolono nikomu wychodzić i przewieziono nas wszystkich [–] do obozu w Pawliszczyn [sic] Borze”<sup>6</sup>. Należy dodać, że wielu żołnierzy, którzy powrócili do domów, po kilku tygodniach i tak w ramach deportacji było wywożonych do ZSRS wraz z ludnością cywilną<sup>7</sup>.

Po opuszczeniu terytorium II Rzeczypospolitej, kolejnym etapem przejściowym dla jeńców stawały się sowieckie obozy tymczasowe i rozdzielcze. Oficjalnie na 15 grudnia 1939 r. wyznaczono datę uwolnienia osadzonych w nich Polaków. Jako przyczynę przetrzymywania ich do tego czasu podawano na przykład potrzebę naprawy dróg zniszczonych na skutek działań wojennych czy konieczność załatwienia spraw formalnych, związanych z przekazaniem niektórych zatrzymanych na tereny okupowane przez III Rzeszę. Polscy jeńcy byli wtedy umieszczani przykładowo w takich miejscowościach jak: Wołoczyska, Szepetówka, Orsza, Mińsk, Ostaszków, Tiotkino, Talica, Putywl, Kamieniec Podolski, Gródek czy też Pawliszczew Borze<sup>8</sup>. Większość zagadnień dotyczących początkowego okresu sowieckiej niewoli została już opracowana w literaturze przedmiotu<sup>9</sup>,

<sup>5</sup> Na przełomie października i listopada 1939 r. zwolniono ponad 42 tys. szeregowych pochodzących z kresów wschodnich. Podobna liczba zatrzymanych (42 492) została też przekazana III Rzeszy, A. Toczewski, *Wymiana polskich jeńców wojennych pomiędzy ZSRR i III Rzeszą w okresie II wojny światowej*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” (dalej: ŁRM), 15, 1992, s. 9–20.

<sup>6</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. W. Markiewicza, IPMS, kol. 12/3, k. 365.

<sup>7</sup> W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy w niewoli sowieckiej”, k. 37; „Sprawa żołnierzy polskich w ZSSR”, IPMS, kol. 12/5, k. 547–548.

<sup>8</sup> „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 468; W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy w niewoli sowieckiej”, k. 38, 40.

<sup>9</sup> S. Jaczyński, *Obozy jenieckie w ZSRR IX 1939 – VII 1941*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 2: *Zbrodnia katyńska – droga do prawdy. Historia, archeologia, kryminalistyka, polityka, prawo*, Warszawa 1992, s. 52–59; A. Głowacki, *Jeńcy września w niewoli sowieckiej w 1939 r. Przed zagładą*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 10: *W przeddzień zbrodni katyńskiej. Agresja sowiecka 17 września 1939 roku*, Warszawa 1999, s. 26–38; B. Gałek, op. cit., s. 29–101; P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994, s. 70–73; N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1998 (oryg. ros. 1994), s. 66–90.

niniejszy zaś artykuł ma przede wszystkim zobrazować rzeczywistość obozu założonego w ostatnim z wymienionych powyżej miejsc.

Drogę do Pawliszczew Boru ukazują między innymi zeznania podporucznika rezerwy Leona Grzywny:

Nas [–] przewieziono [–] w wagonach towarowych, brudnych po bydło, 80 ludzi w jednym wagonie, gdzie podczas drogi na skutek braku powietrza z powodu zabicia deskami, działy się tragiczne sceny. [–] W czasie podróży dostaliśmy w ciągu tygodnia raz jeden pięć łyżek zupy [–]. Wodę dostawaliśmy przez życzliwość jedynie ludności rosyjskiej na większych postojach. Ludność była odpędzana przez władze sowieckie. Prośby otwarcia wagonów w celach załatwienia potrzeb fizjologicznych były nierespektowane, na skutek czego wielu jeńców załatwiała potrzeby fizjologiczne w wagonach. To było głównym powodem coraz większych chorób dochodzących do stanów tak ciężkich, że na postojach władze sowieckie zabierały z wagonów chorych w nieznanym kierunku. [–] Ze stacji Babinino transport żołnierzy około 3000 prowadzono pieszo w deszcz [–] do obozu Pawliszczew Bor, odległego około 40 km. W drodze mijałem dużo jeńców polskich, leżących na ziemi z pianą na ustach, jęczących z wyczerpania<sup>10</sup>.

### Pawliszczew Bor jesienią 1939 roku

Obóz zorganizowano w dawnym majątku, który należał niegdyś do znanej na Wileńszczyźnie rodziny Koziół-Poklewskich. Po rewolucji bolszewickiej 1917 r. podobnie jak inne większe rosyjskie posiadłości został rozgrabiony. Początkowo ziemię uprawiali chłopci, a następnie utworzono sowchoz. Funkcjonowało tam również (w pałacu) sanatorium, w którym leczono gruźlicę. Później postanowiono, że ze względu na swoje walory miejsce będzie pełniło rolę ośrodka wypoczynkowego dla funkcjonariuszy NKWD. Obóz zwyczajowo od nazwy posiadłości określano mianem Pawliszczew Bor, ale znany był również jako juchnowski, gdyż miejsce to znajdowało się między Juchnowem a Kozielskiem, około 500 m od wsi Szczełkanowo oraz 32 km od najbliższej stacji kolejowej o nazwie Babinino. Funkcję komendanta pełnił mjr Filip Josifowicz Kadyszew (Filip Kadyšev), a komisarzem obozu został komisarz batalionowy Ewel Sołomonowicz Gilczenok (Evel' Gil'čenok)<sup>11</sup>. Na terenie o powierzchni

<sup>10</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywny, IPMS, kol. 12/3, k. 203.

<sup>11</sup> J. Bober, *Za drutami obozów sowieckich. Wspomnienia*, oprac. K. Halicki, Łódź 2016, s. 129, 131; P. Skotnicki, *W sowieckiej niewoli. Życie codzienne oficerów, żołnierzy i funkcjonariuszy polskich w obozach jenieckich na terenie ZSRS w latach 1939–1941*, Warszawa 2018, s. 25; M. Fałdowska, *Ewidencja i rejestracja jeńców wojennych w obozie juchnowskim (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, ŁRM 39, 2016, s. 8–9.

około 150 na 300 m znajdowało się kilkanaście betonowych zabudowań, a w centralnym punkcie na postumencie stało popiersie Józefa Stalina<sup>12</sup>. Główny budynek wyglądem przypominał dworek charakterystyczny dla dawnych północno-wschodnich kresów Rzeczypospolitej. Mieściła się w nim komendantura obozu. Mimo burzliwej przeszłości zabudowania utrzymane były we względnie dobrym stanie<sup>13</sup>. Obóz z jednej strony otoczony był przez las sosnowy, który według okolicznej ludności w czasie rewolucji był miejscem egzekucji moskiewskiej inteligencji. W pamięć jeńców mocno zapadły gnieźdzące się tam hałaśliwe stada wron. Z dwóch pozostałych stron obozu rozciągały się pagórkowate pola, aż do wspomnianej stacji kolejowej. W pobliżu płynęła też rzeka Ugra<sup>14</sup>.

Miejsce nie było punktem docelowym dla polskich jeńców. Szeregowi byli stamtąd wysyłani do oddziałów roboczych, a oficerowie do innych obozów<sup>15</sup>. Funkcjonariusze NKWD przydzielali osadzonym numery porządkowe i grupowali ich według posiadanych stopni oraz województw, z których pochodzili. W pierwszym etapie istnienia obozu, czyli do listopada 1939 r. przebywało tam – według różnych źródeł – od 6 do ponad 10 tys. żołnierzy walczących w kampanii wrześniowej<sup>16</sup>. Wspomniany już podporucznik Grzywina w raporcie z maja 1943 r. podał liczbę około 8,5 tys., w tym 390 oficerów<sup>17</sup>. W związku z przepełnieniem obozów w Kozielsku i Ostaszkowie, 28 września 1939 r. mjr Soprundenko nakazał skierować do Pawliszczew Boru 2 tys. jeńców. Decyzja ta wskazuje, że obóz nie przekraczał wtedy zakładanej maksymalnej liczebności, czyli 10 tys. osadzonych. Według sowieckiej dokumentacji 8 października przebywało tam 8095 osób. Należy dodać, że w tym czasie do Pawliszczew Boru trafiło też kilka polskich sanitariuszek<sup>18</sup>.

Jeńców lokowano najczęściej w murowanych zabudowaniach gospodarczych, w których warunki były bardzo złe. W efekcie, mimo iż osadzeni nie mieli obowiązku pracy, szybko tracili siły i zdrowie.

---

<sup>12</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywiny, k. 203; list S. Nastarowicza do redakcji tygodnika „Polityka”, 1 III 1989, Muzeum Katyńskie, sygn. MK5247/1/R, k. 1.

<sup>13</sup> J. Bober, op. cit., s. 129, 131; P. Skotnicki, op. cit., s. 25.

<sup>14</sup> Protokół przesłuchania por. rez. J. Rodziewiczza, w: J. Platajs, *Zbrodnia katyńska. Zeznania świadków przed polskimi sądami wojskowymi (1943–1946)*, Gdańsk 2016, s. 122; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 517; J. Bober, op. cit., s. 131–132.

<sup>15</sup> „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 517.

<sup>16</sup> P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, IPMS, kol. 12/5, k. 191; J. Bober, op. cit., s. 131.

<sup>17</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywiny, k. 200; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 517–518.

<sup>18</sup> M. Fałdowska, op. cit., s. 12–14; P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191.

W niewielkich barakach i czworakach, których izby powinny być przeznaczone dla kilku osób, stłaczano nawet 60–75 jeńców<sup>19</sup>. Nocowali oni też na werandach, w stajniach, chlewach i spichlerzach<sup>20</sup>. Niekiedy spali bezpośrednio na betonowej posadzce, co skutkowało bolesnym zapaleniem stawów. Z powodu braku miejsc wielu było zmuszonych nocować nawet na podwórzu, mimo silnych przymrozków. Pomieszczenia były brudne i zarobaczone<sup>21</sup>. Podporucznik Grzywna relacjonował: „Warunki higieniczne obozu Pawliszczew były nie do zniesienia. Wszy opadły nas wszystkich już po kilku dniach pobytu. Cały teren obozu na skutek braku odpowiedniej ilości latryn był zanieczyszczony kałem. Latryny budowano przy kuchni, po wypełnieniu tych latryn, zasypywano je nieodpowiednio, co powodowało przypadki topienia się [–]. Jeden z oficerów topił się przy mnie, [–] z trudem udało się go wyciągnąć”<sup>22</sup>. Początkowo w centrum obozu znajdował się też ogromny stos bydlęcego obornika. Jeńcy dostali rozkaz, aby nieczystości te wynieść na odległość około kilometra, czym przez osiem tygodni zajmowali się nawet wyżsi oficerowie, łącznie z generalicją<sup>23</sup>.

Sowiecka załoga obozowa prowadziła działalność propagandową. Na podwórzu zainstalowano głośnik, a na specjalnych tablicach rozwieszano gazety: „Prawdę”, „Izwestija” czy „Roboczyj Put”<sup>24</sup>. Polacy byli poddawani przesłuchaniom, zarówno szeregowcy, jak i oficerowie. Na przykład żądano od wyższych stopniem wojskowych, aby zeznawali, że w II Rzeczypospolitej oficerami mogli zostać jedynie ludzie zamożni. Strażnicy byli do jeńców wrogo nastawieni. Przy codziennym przeliczaniu w trakcie apeli długo trzymano ich na mrozie, nie zważając, że żołnierze walczący wcześniej w kampanii wrześniowej nie posiadali ciepłego odzienia<sup>25</sup>. Dowodem na srogie traktowanie osadzonych może być fakt, że wartownicy nie mieli oporów przed używaniem broni. Przykładem była sytuacja z października 1939 r., kiedy to jeniec cierpiący na chorobę umysłową zbliżył się do okalających obóz drutów na odległość

<sup>19</sup> P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 517–518; N. Lebediewa, *Katyń*, s. 82.

<sup>20</sup> P. Skotnicki, op. cit., s. 25; Protokół przesłuchania ppor. rez. E. Kowalewskiego, IPMS, kol. 12/3, k. 307.

<sup>21</sup> P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 518; J. Bujnowski, *Retrospektywny wywiad*, „Pamiętnik Literacki” 14, 1989, s. 66.

<sup>22</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywny, k. 203.

<sup>23</sup> Wspomnienia J. Klimaszewskiego, Archiwum Ośrodka KARTA (dalej: AOK), sygn. A.II/187, k. 14–15.

<sup>24</sup> N. Lebediewa, *Katyń*, s. 82.

<sup>25</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywny, k. 203.

około 30 m i został zastrzelony. Podobnych przypadków zdarzyło się kilkanaście<sup>26</sup>.

Fatalne było również wyżywienie. Brakowało nie tylko racji żywnościowych, ale nawet wody<sup>27</sup>. Posiłki wydawano jedynie raz dziennie, lecz na dwie tury, gdyż kuchnia nie była w stanie przygotować wystarczającej ilości dla wszystkich jeńców jednocześnie. Wydawanie pożywienia rozciągało się zatem na cały dzień. Porcje składały się z rzadkiej zupy oraz chleba. Relacje osadzonych wskazują, że na osobę przypadało go od 400 do 600 g<sup>28</sup> (oficjalna norma wynosiła 800 g)<sup>29</sup>. Zaledwie 15-letni wtedy Stefan Nastarowicz w swoim pamiętniku pod datą 11 października 1939 r. taki stan rzeczy skwitował krótko: „To co dają do jedzenia to mała pajdka chleba i coś co przypominać ma zupę”<sup>30</sup>. Warto dodać, że chcąc otrzymać swoją porcję, często trzeba było stać w kolejce przez wiele godzin, niekiedy na darmo, gdyż zupy nie zawsze starczało dla wszystkich. Ponadto chleba celowo nie dopiekano, żeby był cięższy, ale z tego powodu stawał się niemal niejadalny. Józef Klimaszewski wspominał, że wyżywienie było nie tylko bardzo monotonne — bo przez dwa miesiące codziennie otrzymywał taką samą zupę — ale też mało odżywcze. Do potężnych kotłów wsypywano bowiem na przykład jedynie nieznaczne ilości żyta, na bazie którego gotowano wywar. Przydział zaś wydawano w wiaderkach, z których każde przypadało na kilka par osób. Głód zmuszał jeńców do wyłapywania i zjadania okolicznych psów oraz wyrzucanych na śmietnik surowych głąbów kapuścianych<sup>31</sup>. Niekiedy, przy okazji wyjścia poza obóz, od miejscowych dzieci udawało się zdobyć jabłka. Pozyskiwano je w drodze wymiany za polskie monety oraz guziki z orzełkiem. Osoby niepalące wymieniały też ze współosadzonymi swój przydział machorki, w zamian otrzymując chleb. Na taką transakcję chętnie przystawali zwłaszcza jeńcy pracujący w kuchni, którzy głodu nie doznawali<sup>32</sup>.

Niedożywienie skutkowało rozwijaniem się wielu chorób. Lekarze rekrutowani spośród osadzonych starali się pomagać w miarę możliwości, ale ze względu na dostarczanie im przez sowieckie władze

<sup>26</sup> P. Delalicz de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191.

<sup>27</sup> P. Skotnicki, op. cit., s. 25; Protokół przesłuchania ppor. rez. E. Kowalewskiego, k. 307.

<sup>28</sup> Tylko w jednym ze wspomnień pojawiła się informacja, że było to 700 g oraz litr zupy i pół litra kawy, P. Delalicz de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191.

<sup>29</sup> N. Lebediewa, *Katyń*, s. 82.

<sup>30</sup> S. Nastarowicz, „Moje wrześniowej wojny — 99 dni”, AOK, sygn. AW.II/2763, k. 13.

<sup>31</sup> Wspomnienia J. Klimaszewskiego, k. 3–4; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 518; Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywny, k. 200; P. Żaroń, op. cit., s. 201.

<sup>32</sup> S. Nastarowicz, „Moje wrześniowej wojny — 99 dni”, k. 14–15.

minimalnych ilości leków nie mogli zapobiec wysokiej śmiertelności. Każdej nocy umierało średnio od trzech do sześciu osób<sup>33</sup>. Mimo bardzo ciężkich warunków, jeńcy starali się organizować codzienne życie obozowe. Przykładowo rozpoczęli naukę języków obcych oraz wygłaszali odczyty na różnorodne tematy – chociażby dotyczące lekarstw czy też typów ludzkich charakterów<sup>34</sup>.

W połowie października 1939 r., po mniej więcej trzech tygodniach pobytu w Pawliszczew Borze szeregowi byli wywożeni w grupach liczących 1–2 tys. osób. Wyznaczonych do wyjazdu żegnano przy akompaniamencie orkiestry i odprowadzono na dworzec kolejowy, skąd mieli być kierowani w rodzinne strony. Jak już wspomniano, pozornie darowana wolność szybko jednak dobiegała końca. Pozostali szeregowi również byli zapewniani o szybkim powrocie do domów. Zamiast tego trafili do kopalń Krzywego Rogu<sup>35</sup> lub Donbasu. W dniach 25 i 26 października do Ostaszkowa wywieziono policjantów, a dwa dni później zabrano żołnierzy, podoficerów i podchorążych, mieszkańców niemieckiej strefy okupacyjnej<sup>36</sup>. W obozie pozostało około 350 oficerów, 30 podchorążych i 10 tzw. junaków, których na przełomie października i listopada 1939 r. wywieziono między innymi do Kozielska i Starobielska<sup>37</sup>. Zakończył się w tym momencie pierwszy umowny etap funkcjonowania obozu w Pawliszczew Borze. W kolejnych tygodniach przebywało tam stosunkowo niewielu osadzonych. Stan przedstawiał się następująco: 10 listopada – 36 osób, 10 grudnia – 421, 31 grudnia – 114<sup>38</sup>. 25 listopada do obozu na krótko przybyła grupa 364 skazanych z więzień między innymi w Tarnopolu i Stanisławowie. Według sowieckiej dokumentacji należeli oni do kategorii: byłych policjantów, żandarmów, „prowokatorów”, agentów wywiadu, oficerów rezerwy, urzędników instytucji państwowych, działaczy polskich partii politycznych czy też tzw. obszarników<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> P. Delalicz de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191.

<sup>34</sup> N. Lebediewa, *Katyń*, s. 82.

<sup>35</sup> Miasto leżące w obwodzie dniepropietrowskim, które było ważnym ośrodkiem przemysłu wydobywczego i metalurgicznego.

<sup>36</sup> N. Lebediewa, *Katyń*, s. 82; P. Żaroń, op. cit., s. 202.

<sup>37</sup> „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 518; Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywiny, k. 200; Protokół przesłuchania ppor. rez. W. Markiewicza, k. 365; P. Delalicz de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191.

<sup>38</sup> A. Głowacki, *Jeńcy polscy w ZSRR wrzesień 1939 – lipiec 1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, 3, s. 66.

<sup>39</sup> Raport zastępcy naczelnika Wydziału Specjalnego Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego (GUGB) NKWD ZSRR – N. Osetrowa (N. Osetrov) do W. Czernyszowa (V. Černyšëv) nt. postępowania z aresztowanymi, którzy znaleźli się w obozie juchnowskim z 23 grudnia 1939 r., w: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 330–331.



Według danych na dzień 4 stycznia 1940 r. w Pawliszczew Borze przebywało też 75 internowanych wcześniej na Litwie, w tym: 21 oficerów Wojska Polskiego oraz 54 policjantów i żandarmów. Wkrótce jednak obóz opustoszał, na co wskazuje dokument sporządzony na podstawie informacji ZJW. Przedstawiony stan osobowy z 4 i 22 lutego oraz 16 marca wskazywał, że nie było tam ani jednego osadzonego<sup>40</sup>.

### Obóz dla ocalałych

Ponownie polscy wojskowi w znaczącej liczbie znaleźli się w Pawliszczew Borze pod koniec kwietnia 1940 r. Właśnie wtedy w obozie umieszczono osoby, które nie straciły życia w zbrodni katyńskiej. Już wiosną sowieckie władze rozpoczęły likwidację dotychczasowych obozów dla polskich jeńców. Dla zdecydowanej większości oficerów oznaczało to egzekucję. Szeregowi byli wywożeni do pracy na daleką północ (Nowa Ziemia, Archangielsk czy Kołyma), a wcześniej ogłaszano wobec nich zaoczne wyroki, zmieniające status jeniecki na rolę skazanego<sup>41</sup>.

Z polecenia Biura Politycznego Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) o losie polskich wojskowych decydowało trójosobowe Kolegium Specjalne NKWD<sup>42</sup>. Na podstawie decyzji z 5 marca 1940 r., do 27 kwietnia wysłano z Moskwy 53 listy zawierające nazwiska skazanych na śmierć. Dokumenty te były skierowane do Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa<sup>43</sup> oraz do zarządu NKWD na terenach Ukraińskiej i Białoruskiej Republiki Sowieckiej. W dniach 25 i 26 kwietnia Kolegium wysłało też listę jeńców, których należało zachować od egzekucji i skierować do obozu w Pawliszczew Borze. Z trzech pierwszych miejsc było to kolejno: 107, 63 oraz 29 osób, co razem dało 199 nazwisk. W maju przewieziono do Pawliszczew Boru kolejnych

<sup>40</sup> Stan liczbowy jeńców wojennych w obozach Zarządu ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRR (listopad 1939 – marzec 1940), w: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 481; J. Tucholski, *Katyń – liczby i motywy*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 5: *II półwiecze zbrodni. Katyń-Twer-Charków*, Warszawa 1995, s. 53.

<sup>41</sup> W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy w niewoli sowieckiej”, k. 40; N. Lebediewa, *Katyń*, s. 83.

<sup>42</sup> Особое совещание при НКВД СССР. W jego skład wchodził: Wsiewołod Mierkułow (Vsevolod Merkulov), Bogdan Kobułow (Bogdan Kobulov) (jako przewodniczący i szef Głównego Zarządu Gospodarczego NKWD) oraz Leonid Basztakow (Leonid Baštakov) — naczelnik I Wydziału Specjalnego NKWD, A. Przewoźnik, J. Adamska, *Zbrodnia katyńska. Mord. Kłamstwo. Pamięć*, Kraków 2011, s. 67–119.

<sup>43</sup> O transportach z Ostaszkowa S. Pilarski, *Ocalony z „niehumanitarnej ziemi” – losy inspektora Policji Państwowej Józefa Torwińskiego*, DN 47, 2015, 2, s. 48–49.

196 jeńców, więc łącznie umieszczono tam 395 Polaków — jak najczęściej się podaje<sup>44</sup>. Liczbę tę potwierdza informacja mjr. Soprunienki, przekazana w związku z rozkazem przeprowadzenia w obozie dokładnej kontroli stanu osobowego, wydanym 21 maja 1940 r. przez komisarza bezpieczeństwa państwowego i zastępcę Berii — Wsiewołoda Mierkułowa (Vsevolod Merkulov)<sup>45</sup>. Można wśród nich wymienić chociażby: prof. Wacława Komarnickiego — późniejszego ministra w rządzie gen. Władysława Sikorskiego<sup>46</sup>, gen. Jerzego Wołkowickiego — bohatera wojny rosyjsko-japońskiej<sup>47</sup>, por. Bronisława Młynarskiego — syna znanego w ZSRS dyrygenta czy też Stanisława Radziwiłła oraz rtm. Józefa Czapskiego<sup>48</sup>.

Wśród ocalałych znalazły się osoby, które podjęły współpracę z NKWD z powodu szantażu, doraźnych korzyści czy też sympatii prosowieckich<sup>49</sup>. Nie oznacza to jednak, że wszyscy osadzeni w Pawliszczew Borze podjęli takie decyzje. Przy życiu pozostawiano tych Polaków, którzy w przyszłości dla władz ZSRS mogli okazać się przydatni. Znaczenie miał jednak nie tylko wewnętrzny interes ZSRS czy relacje polsko-sowieckie, ale

---

<sup>44</sup> Z.S. Siemaszko, *Jeńcy z Pawliszczew Boru*, „Zeszyty Historyczne” 1996, 118, s. 3–5; N. Lebediewa, *Katyń*, s. 204. Janusz K. Zawodny stwierdził natomiast, że Sowieci wytypowali 448 jeńców, z których do Pawliszczew Boru trafiło 432, gdyż pozostałych osadzono w więzieniach. Imienna lista 432 ocalałych znalazła się również we wspomnieniach ks. Zdzisława Peszkowskiego, J.K. Zawodny, *Katyń*, Paris 1989, s. 121–122; Z. Peszkowski, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Wrocław 1992, s. 48; S. Jaczyński, *Obozy jenieckie w ZSRR*, s. 71–72; J. Tucholski, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszów, Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa 1991, s. 523–537.

<sup>45</sup> M. Fałdowska, op. cit., s. 22–23 — za: Rozkaz nr 00626 W. Mierkułowa o zwiększeniu etatu oddziału specjalnego w obozie juchnowskim z 21 maja 1940 r.; Informacja Soprunienki o stanie liczebnym jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie juchnowskim z (nie wcześniej niż) 26 maja 1940 r.; Raport komisarza obozu Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r., w: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada, marzec — czerwiec 1940*, red. W. Materski [i in.], Warszawa 1998, s. 335, 352, 369.

<sup>46</sup> Szerzej na temat ppor. W. Komarnickiego i jego pobytu w obozach jenieckich: S. Kalbarczyk, *Profesor Wacław Komarnicki w niewoli sowieckiej 1939–1941*, ŁRM 32, 2009, s. 87–104; M.T. Góras, *Profesor Wacław Komarnicki, poseł na sejm RP, jeniec obozu w Kozielsku, ocalony*, DN 51, 2019, 2, s. 265–286.

<sup>47</sup> Szerzej na temat gen. Wołkowickiego: B. Janczak, *Generał bryg. Jerzy Wołkowicki (1883–1983) — jenieckie losy bohatera bitwy pod Cuszimą*, ŁRM 41, 2018, s. 65–81.

<sup>48</sup> S. Jaczyński, *Obozy jenieckie w ZSRR*, s. 72.

<sup>49</sup> Szersza analiza dotycząca przyczyn zachowania przy życiu wybranych polskich jeńców: S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012, s. 135–147. Na temat działań podejmowanych przez sowieckie służby wobec polskich jeńców: N. Lebediewa, „Operacyjno-czekistowska obsługa” jeńców wojennych (wrzesień 1939 — maj 1940), „Zeszyty Katyńskie”, nr 6: *Zbrodnia nie ukarana. Katyń-Twer-Charków*, Warszawa 1996, s. 108–122.

też stosunki Moskwy z III Rzeszą i Litwą. Przy wydawaniu wyroków nie uwzględniono natomiast interwencji dyplomatycznych ze strony Włoch, Japonii czy Łotwy<sup>50</sup>. W niektórych przypadkach nawet zadeklarowana przychylność względem ZSRS i ustroju komunistycznego nie gwarantowała przeżycia. Treść meldunku ZJW do Mierkułowa wskazuje, że wielu jeńców ze Starobielska składało podanie o możliwość pozostania w Związku Sowieckim, zapewniając o swoim poparciu dla idei socjalizmu, a mimo to zostali skazani na śmierć. Jednocześnie wśród ocalałych znalazły się też osoby zdecydowanie negatywnie odnoszące się do komunizmu. Od egzekucji zachowano bowiem na przykład część uczonych i polityków, ludzi związanych z polskim wywiadem lub ruchem prometejskim<sup>51</sup>. Ocalała też tak zwana grupa Mierkułowa, czyli jeńcy zachowani od śmierci na jego osobiste polecenie. Wydawałoby się, że należeli do niej ludzie szczególnie istotni w kontekście przyszłych sowieckich zamiarów politycznych w Polsce. Było wśród nich jednak tylko kilka takich osób, a pozostali to prawdopodobnie informatorzy zwerbowani do współpracy przez NKWD<sup>52</sup>. Czasem uniknąć śmierci pozwolił zwyczajny zbieg okoliczności i odrobina szczęścia. Pułkownik Jerzy Grobicki pisał:

Osobiście, od śmierci w lasku katyńskim i spoczęcia w piaszczystej mogile [–] uratował mnie czysty przypadek. [–] Początkowo bowiem [–] przydzielony byłem do grupy, która wyjechała z Kozielska w dniu 20 kwietnia i w całości została zlikwidowana. Ale tuż przed wyjazdem dostałem różę na nodze i odszedłem do szpitala. Skąd mnie lekarze [–] nie puścili. W ten sposób dostałem się do transportu, który opuścił Kozielsk w dniu 26 IV i wylądował w Pawliszczym [sic] Borze zamiast w lasku katyńskim<sup>53</sup>.

Oficer ten uważał natomiast, że decyzja o transporcie osób, które planowo miały być pozostawione przy życiu, mogła być zaskoczeniem

<sup>50</sup> Z.S. Siemaszko, op. cit., s. 11–32.

<sup>51</sup> W okresie międzywojennym ruch polityczny oraz intelektualny mający na celu wyzwolenie narodów znajdujących się pod sowiecką dominacją.

<sup>52</sup> B. Gałek, op. cit., s. 392–394. Natalia Lebediewa przywołuje następujące liczby ocalałych: 47 dzięki wstawiennictwu GUGB NKWD, również 47 na prośbę ambasady III Rzeszy, 19 na prośbę misji litewskiej, 91 na polecenie W. Mierkułowa, 24 osoby narodowości niemieckiej i 167 tzw. pozostałych (szeregowi, junacy, uchodźcy, podoficerowie, podchorążowie, informatorzy), N. Lebediewa, *Proces odkrywania prawdy i upamiętnienie ofiar*, w: *Białe plamy — czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich 1918–2008*, red. A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow, Warszawa 2010, s. 348–349; eadem, *Katyń*, s. 168–172, 194–197.

<sup>53</sup> J. Grobicki, „Moje osobiste komentarze do «Faktów Katyńskich»”, IPMS, kol. 12/3, k. 211–212.

nawet dla niższych organów NKWD. Jego zdaniem świadczył o tym brak organizacji na stacji Babinino oraz całkowite nieprzygotowanie na przyjęcie Polaków w Pawliszczew Borze<sup>54</sup>. Rzeczywiście, zastępca szefa ZJW lejtnant I. Chochłow (I. Hohlov) nakazał komendantom obozów specjalnych, by zachować w ścisłej tajemnicy docelowe miejsce transportu ocalałych Polaków. Poza komendantami znali je wyłącznie naczelnicy oddziałów ewidencyjno-rejestracyjnych<sup>55</sup>. Chociaż — jak zostanie poniżej opisane — jeńcy w tym okresie mogli liczyć na poprawę warunków bytowych w porównaniu z pierwszym etapem funkcjonowania obozu, to droga do tego miejsca ponownie dla wielu była traumatycznym doświadczeniem.

W czasie opuszczania dotychczasowych obozów Polacy byli przeświadczeni, że zostaną odesłani do okupowanej ojczyzny lub państw neutralnych. Sowieccy funkcjonariusze przekazywali im też, że trafią do obozu rozdzielczego na wymianę z III Rzeszą, która nastąpi w Brześciu. Wiadomość ta rozpowszechniła się na tyle, że między innymi żona płk. Bolesława Szareckiego pojechała tam z Warszawy, by spotkać męża. Tymczasem on także został przetransportowany do Pawliszczew Boru<sup>56</sup>.

Procedura przesiedlenia do tego obozu zaczynała się od rewizji, po której jeńcy samochodami ciężarowymi byli dowożeni na stację kolejową. Tam pod silną eskortą funkcjonariuszy przesiadali się do pociągów więziennych<sup>57</sup>. Bombardier Bolesław Mataczyna relacjonował: „Na grupę 60 do 70 jeńców było około 30 ludzi eskorty, dwa karabiny maszynowe i 7 do 8 specjalnie tresowanych psów policyjnych”<sup>58</sup>. Przejazd pociągiem był wyczerpujący ze względu na ogromne stłoczenie. W przedziałach przewidzianych na maksymalnie 10 osób, umieszczano ich niekiedy nawet 18. W celu załatwienia potrzeb fizjologicznych wypuszczano z wagonów dwa–razy dziennie na trzy minuty<sup>59</sup>. Podporucznik Grzywna opisywał:

tygodniową podróż odbywaliśmy prawie w pozycji leżącej. Żywieni byliśmy kawałkiem chleba i słonymi śledziami. Dostarczanie wody zależało od dobrej woli wartowników. Transporty autem [–] zorganizowane były w ten sposób, że na ciężarowym wozie ustawiano [–] tyłu jeńców, by nic wolnego

<sup>54</sup> Ibidem, k. 213.

<sup>55</sup> B. Gałek, op. cit., s. 385–386.

<sup>56</sup> Protokół przesłuchania por. J.K. Mintowt-Czyża, IPMS, kol. 12/3, k. 405.

<sup>57</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. W. Markiewicza, k. 367; Protokół przesłuchania kpt. S. Michułki, IPMS, kol. 12/3, k. 380.

<sup>58</sup> Protokół przesłuchania bombardiera B. Mataczyny, IPMS, kol. 12/3, k. 373–374.

<sup>59</sup> Protokół przesłuchania por. J. Ginsberta, IPMS, kol. 12/3, k. 180.

miejsca nie mogło zostać na lorze. [–] Każdy ruch jeńców na aucie był karany przez klucie bagnetem przez pilnujących wartowników sowieckich. Po czterdziestu kilometrowej drodze znoszono z lory omdlałych<sup>60</sup>.

Dramatyczny sposób przewożenia Polaków samochodami ze stacji Babinino do obozu potwierdzają również relacje por. Juliana Ginsberta. Opowiadał on, że funkcjonariusze NKWD używali przemocy wobec członków jego grupy. Stłoczono ich tak ciasno, że w efekcie dwóch oficerów zemdlało. Jeśli zaś ktoś chwycił za burtę naczepy, był bity bagnetem po palcach<sup>61</sup>. Bardzo podobnie w swoich zeznaniach drogę tę ukazywali między innymi sierż. Władysław Furtek i ppłk (wtedy kpt.) Kazimierz Kierkowski. Ten ostatni również odnotował przypadki ranienia poprzez dżganie ostrzami bagnetów<sup>62</sup>.

Do połowy maja 1940 r. w obozie znalazło się około 200 osadzonych. Następnie przywieziono dwie kolejne grupy – oficerów i podchorążych ze Starobielska (ok. 70) oraz 120–180 osób z Ostaszkowa, wśród których było trzech oficerów oraz szeregowi, policjanci, cywile oraz kilku skazanych z więzienia na św. Krzyżu<sup>63</sup>. Były to ostatnie transporty, a liczba osadzonych – jak wspomniano – wyniosła wtedy około 400<sup>64</sup>. Pułkownik (wtedy ppłk) Tadeusz Felsztyn w swojej relacji potwierdzał, że w obozie znalazły się też osoby cywilne, w tym nawet 70-letni handlarz zbożem, a wśród więźniów ze św. Krzyża wymieniał: szpiegów litewskiego i sowieckiego, jak też mordercę gen. Józefa Bułak-Bałachowicza (Ázèp Bulak-Balahovič)<sup>65</sup>.

Jeńcy standardowo najpierw przechodzili rewizję, podczas której odbierano cenniejsze rzeczy oraz polskie pieniądze. Następnie byli prowadzeni przez obszerny dziedziniec, gdzie mieściły się zabudowania, w których ich lokowano. Przywiezieni z Ostaszkowa podlegali dwutygodniowej kwarantannie, która nie dotyczyła osób z innych miejsc<sup>66</sup>. Komendantem znów był mjr Kadyszew, który dbał o dyscyplinę i porządek, a nawet estetyczny wygląd obozu. Z Kozielska przybyli też inni

<sup>60</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywny, k. 204.

<sup>61</sup> Protokół przesłuchania por. J. Ginsberta, k. 180.

<sup>62</sup> Meldunek sierż. W. Furtka, IPMS, kol. 12/3, k. 131; Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, t. 2, IPMS, kol. 34, s. 240.

<sup>63</sup> Ciężkie więzienie funkcjonujące od 1886 r. na Łysej Górze.

<sup>64</sup> Protokół sporządzony w Biurze Opieki nad Żołnierzami MON na podstawie zeznania sierż. W. Furtka, IPMS, kol. 12/3, k. 142.

<sup>65</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, AOK, sygn. V.AC.38, s. 19.

<sup>66</sup> J. Bober, op. cit., s. 129.

sowieccy funkcjonariusze: Polacy — kpt. Aleksandrowicz i kpt. Wasilewski, Estończyk — mjr Elman oraz większość pozostałych politruków<sup>67</sup>. Pierwszy z trójki wymienionych wykazywał się dużą czynnością. Przykładowo zabierał samochodem do Juchnowa płk. dr. Szareckiego, a raz ppor. Zbigniewa Grzybowskiemu, by we własnym domu umożliwić mu grę na fortepianie, gdyż podporucznik w przeszłości był nawet uczestnikiem III Konkursu Chopinowskiego<sup>68</sup>. Na temat kpt. Aleksandrowicza oraz mjr. Elmana Józef Lipski pisał: „Chętnie wdawali się w rozmowy ze swoimi rówieśnikami — równymi sobie stopniem jeńcami i prowadzili je w tonie nader serdecznym. Postronny obserwator tych rozmów nigdy by nie domyślił się, co rozmówców dzieli”<sup>69</sup>. Zupełnie inaczej w pamięci osadzonych zapisał się kpt. Wasilewski. Jan Bober pisał o nim: „typ ponury i nieprzystępny, mruk, robiący wrażenie alkoholika”<sup>70</sup>.

Niewiele wiadomo na temat organizowania się polskich żołnierzy w ramach samorządu jenieckiego. Przywoływany już sierż. Furtek relacjonował jedynie lakonicznie: „W obozie tym w ogóle mieliśmy poniekąd samorząd własny”<sup>71</sup>, nie podał jednak konkretnych informacji. Zawiała jest również kwestia dotycząca funkcji starszego obozu. W relacjach byłych jeńców najczęściej można spotkać się z relacją, że rolę tę pełnił ppłk Józef Mara-Mejer<sup>72</sup>. We wspomnieniach gen. (wtedy ppłk.) Zygmunta Berlinga znajduje się też wzmianka, że na starszego wyznaczony został płk Grobicki<sup>73</sup>. Starał się on wprowadzać surową dyscyplinę, aby, jak sam mówił, zaimponować władzom obozowym wojskową postawą i wychowaniem polskich żołnierzy. Jego działania napotkały jednak silny opór oficerów, wspartych następnie przez podchorążych, w wyniku czego wprowadzony przez niego reżim został szybko porzucony<sup>74</sup>. Z kolei w swoich pamiętnikach ppłk Kierkowski pod datą 10 czerwca 1940 r. zanotował: „Mara markotny, bo stracił pagony «starszego» — jest nim teraz Czerny (już od tygodnia)”<sup>75</sup>. Sprawowanie tej funkcji przez ppłk. Marę-Mejera także było bowiem źródłem kontrowersji. Przykładem powstałych nieporozumień

<sup>67</sup> Protokół przesłuchania ppor. posp. rusz. W. Komarnickiego, IPMS, kol. 12/3, k. 298.

<sup>68</sup> J. Bober, op. cit., s. 132.

<sup>69</sup> J. Lipski, „O krok od Katynia”, AOK, sygn. AW.II/2421, s. 48.

<sup>70</sup> J. Bober, op. cit., s. 132; N. Lebediewa, *Katyni*, s. 195.

<sup>71</sup> Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 142.

<sup>72</sup> P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191; Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 143.

<sup>73</sup> B. Janczak, *General bryg. Jerzy Grobicki (1891-1972) — niepokorny kawalerzysta, ocalony od zagłady katyńskiej*, ŁRM 37, 2014, s. 11-32.

<sup>74</sup> Z. Berling, *Wspomnienia. Z łagrów do Andersa*, t. 1, Warszawa 1990, s. 59.

<sup>75</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 265.

może być chociażby następujący fragment z pamiętników ppłk. Kierkowskiego: „Miałem służbę dyżurną. Mara kazał mi spędzać przed g[odz]. 23 ludzi do baraków; powiedziałem, że to zarządzenie bolszewików i nie będę go wykonywał; zagroził mi surowymi konsekwencjami”<sup>76</sup>. Negatywnie o ppłk. Marze-Mejerze pisał też płk Felsztyn, który nazwał go bardzo słabym administratorem, mającym ze wszystkimi zatargi i niechącym słuchać rozkazów gen. Wołkowickiego, najstarszego rangą oficera<sup>77</sup>. Z powodu braku precyzyjnych informacji trudno obecnie ustalić, co było główną przyczyną opisanej powyżej zmiany osoby pełniącej funkcję starszego. Często dochodziło do podziałów wśród polskich jeńców na tle stosunku wobec członków załogi obozowej, co zostanie poniżej opisane.

W Pawliszczew Borze Polacy na ogół zachowywali dyscyplinę i porządek. Przejawem tego może być fakt, że ppłk Mara-Mejer zabronił palenia papierosów nawet w korytarzu. Innym przykładem zachowywania żołnierskiej postawy było chodzenie na stołówkę czy do biblioteki w zorganizowanych grupach w dwuszeręgu<sup>78</sup>. Spory wpływ na panujący w obozie rygor miał mjr Kadyszew. Tadeusz Felsztyn pisał: „Komendant obozu wymagał, aby podłogi były codziennie wyszorowane na glans. [– –] bardzo lubił «porządek», to też cały nieomal dzień schodził nam na «zbiórkach». A więc ranne sprawdzanie, potem zbiórka na śniadanie, potem powrót ze śniadania w szyku zwartym [– –], potem zbiórka na obiad, zbiórka na powrót z obiadu, zbiórka na kolację, zbiórka na powrót i wreszcie sprawdzanie wieczorne, trwające zwykle około godziny”<sup>79</sup>. W relacjach między osadzonymi duże znaczenie miało również przestrzeganie hierarchii. Jeńcom wyższego stopnia oddawano honory wojskowe, a jeśli chciało się do kogoś zwrócić, należało stanąć na baczność i odezwać w formie meldunku. Zdaniem Lipskiego, taki model relacji wpływał jednak niekorzystnie na atmosferę i prowadził do nieporozumień<sup>80</sup>. Podporządkowanie się wyższym stopniem było trudne zwłaszcza dla starszych wiekiem oficerów sztabowych w stanie spoczynku. Zdarzało się jednak, że nawet oficerowie zawodowi nie stosowali się do poleceń gen. Wołkowickiego. Krnąbrność – wobec polskich wojskowych, ale nie w stosunku do sowieckich funkcjonariuszy – wykazywała też grupa zwana w obozie „pokojem profesorskim”. W jej skład wchodził wykładowcy wyższych uczelni – oficerowie rezerwy, którzy starali się manifestować swój indywidualizm i niechęć do podporządkowywania się innym autorytetom.

<sup>76</sup> Ibidem, s. 252.

<sup>77</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 24.

<sup>78</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 242, 244.

<sup>79</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 12–13.

<sup>80</sup> J. Lipski, „O krok od Katynia”, s. 47.

Pomimo panującej w obozie nerwowości, gen. Wołkowicki starał się umiejętnie łagodzić konflikty<sup>81</sup>.

Nastroje poprawiał fakt, że w porównaniu z pierwszym etapem osadzenia Polaków w Pawliszczew Borze panowały lepsze warunki bytowe. Teren był dobrze zabezpieczony przed uciezkami — otoczony przez dwurzędowe ogrodzenie z drutów kolczastych z wieżyczkami strażniczymi, a po zmierzchu oświetlały go silne lampy elektryczne. Także i w tym okresie grupa jeńców przybyłych do obozu najwcześniej zastała go jeszcze w stanie wymagającym renowacji. Był już jednak dostęp do bieżącej wody i sprawna kanalizacja. Osadzeni podjęli prace mające zmodernizować to miejsce. Początkowo zajmowali się tym przede wszystkim oficerowie i podchorążowie z Kozielska, a następnie ochotnicy z kolejnych transportów. Działaniami kierował porucznik rezerwy inżynier architekt Jan Holc. W miarę możliwości wyremontowano z zewnątrz i od środka wszystkie budynki, pobielono ściany, wstawiono prycze, zorganizowano kuchnię oraz izbę chorych, a w późniejszym czasie odnowiono także budynek, w którym mieściły się biura oficerów NKWD. Między stołówką i domkiem letniskowym oraz przed izbą chorych utworzono nawet klomby z kwiatami i zasadzono ozdobne drzewka<sup>82</sup>.

Podpułkownik Kierkowski, który wyjechał z Kozielska do Pawliszczew Boru 26 kwietnia 1940 r. pisał, że jego grupa po przybyciu zajęła barak, w którym sienniki były brudne, zakurzone i wypełnione starą słomą. Gdy zaś udali się do łaźni, z natrysków leciała na zmianę zbyt zimna lub zbyt gorąca woda, która nagle się skończyła i przyjezdni nie mogli spłukać z siebie resztek mydlin. Panował tłok i pod jednym prysznicem ustawiało się nawet osiem osób<sup>83</sup>. Z kolei Zygmunt Berling, którego dopiero po 14 maja przywieziono tam ze Starobielska, był już pozytywnie zaskoczony warunkami. Opisywał je następująco: „Całkowicie nowe, skanalizowane i nowoczesnie urządzone nasze pomieszczenia, zaopatrzone w radio, światło elektryczne, wodociągi, natryski miały na pewno inne przeznaczenie, nasz pobyt w nich był prawdopodobnie tylko dziełem przypadku”<sup>84</sup>. Podobnie Lipski, który 15 maja został tam zabrany z Ostaszkowa, stwierdził, że pomieszczenia do spania były wyposażone w dwupoziomowe prycze z pachnącego jeszcze żywicą drewna sosnowego. Na nich leżały sienniki wypełnione świeżą słomą oraz czyste koce i poduszki. Ściany były świeżo wybielone, co chroniło przed obecnością

<sup>81</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 19–20.

<sup>82</sup> J. Bober, op. cit., s. 132, 139–140.

<sup>83</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 241.

<sup>84</sup> Z. Berling, op. cit., s. 59.



pasożytów. Jeńców podzielono na cztery grupy według stopni wojskowych, a każdej wyznaczono inne pomieszczenia. Wyżsi rangą oficerowie zostali umieszczeni w przestronniejszej sali, gdzie przydzielono im pojedyncze metalowe łóżka<sup>85</sup>.

Jeńcy przypuszczali, że stosunkowo lepsze warunki w Pawliszczew Borze wiązały się z możliwością przeprowadzenia kontroli przez delegatów Amerykańskiego Czerwonego Krzyża<sup>86</sup>. Generał Berling wspominał nawet, że funkcjonariusz NKWD poczęstował go papierosem dobrej jakości, kieliszkiem koniaku i kawiozem. Niewątpliwie spory wpływ na takie traktowanie miał fakt, że nastąpiło to podczas rozmowy, w której potwierdził chęć współpracy ze stroną sowiecką<sup>87</sup>. W pozytywnym tonie o warunkach obozowych wypowiadało się jednak wielu Polaków. Przykładowo Wacław Komarnicki zeznawał: „Zastaliśmy tam grupę kolegów z Kozielska [–]. Wszyscy ubrani w czystą bieliznę, wyfasowaną świeżo. Podchorążowie grali w siatkówkę. [–] Zaprowadzono nas do natryskowej łaźni (jedynej, jaką widziałem w Sowietach), potem jadalni [–]. Dano niebywale duże porcje”<sup>88</sup>.

W kwestii wyżywienia rzeczywiście poprawa względem sytuacji z jesieni 1939 r. była zauważalna. Spore zaskoczenie stanowił już sam fakt, że jeńcy mogli spożywać posiłki w jadalni, z wykorzystaniem metalowych talerzy i sztućców, przy stołach nakrytych obrusami. Sala ta mieściła się w dużym pomieszczeniu – dawnej ujeżdżalni rodziny Kozieli-Poklewskich. Osadzeni sami pełnili dyżury w kuchni, co uważali za korzystne, gdyż zapobiegało to nadużyciom przy rozdzielaniu żywności ze strony sowieckich funkcjonariuszy<sup>89</sup>. Jeńcy odziani w białe płócienne marynarki i furażerki wydawali śniadania, obiady i kolacje, z dziennym przydziałem 700–800 g chleba razowego i dodatkiem cukru. Na obiad otrzymywali zupy z kaszą. Najczęściej była to jarzynowa lub kapuśniak. Na drugie danie wydawano kaszę na gęsto, niekiedy z kawałkami ryby. Kolacje stanowiły zupy podobne do tych z obiadu, do których czasem dodawano solone śledzie oraz herbatę. Oficerowie wyższych stopni otrzymywali dwa rodzaje chleba – 500 g ciemnego oraz 300 g jasnego, pozostali jedynie ciemne pieczywo. Wszyscy jednak dostawali też bułki, przygotowywane przez piekarza o nazwisku Król, a czasem nawet kawałek ciasta. W obozie

<sup>85</sup> Protokół przesłuchania por. L. Jaksztasa, IPMS, kol. 12/3, k. 225; J. Lipski, „O krok od Katynia”, s. 46–47.

<sup>86</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 246. Informacja nie znajduje uzasadnienia ani potwierdzenia w innych źródłach.

<sup>87</sup> Z. Berling, op. cit., s. 59–60.

<sup>88</sup> Protokół przesłuchania ppor. posp. rusz. W. Komarnickiego, k. 298.

<sup>89</sup> Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 142.

działała też wędzarnia ryb. Ponadto chorzy na awitaminozę i kurzą ślepotę na zalecenie lekarza otrzymywali kiszoną kapustę. Chociaż wyżywienie wydawało się zupełnie znośne, to jednak część osadzonych cierpiało na niedożywienie, zwłaszcza z powodu głodu, którego doświadczyli wcześniej. Zapiski ppłk. Kierkowskiego pozostawiają wątpliwości co do zaspokajania potrzeb żywieniowych. Pisał on: „Szkorbutu [–] wypadków coraz więcej, a w ogóle jest awitaminoza, również kurza ślepotą się panoszy”<sup>90</sup>. Dodał również, że płk Felsztyn, chcąc zapewnić sobie źródło witamin, jadał liście lipy, a on sam — lebidę<sup>91</sup>. Natomiast wbrew niektórym relacjom, według których w obozie brakowało kantyny, gdzie można kupić dodatkowe produkty spożywcze<sup>92</sup>, Felsztyn pisał: „istniał sklepik, dość obficie — jak na stosunki sowieckie — zaopatrzony. Można tam było nawet od czasu do czasu kupić trochę cukierków i pierników”<sup>93</sup>. Warto dodać, że osadzeni otrzymywali przydział machorki oraz bibułkę. Niektórzy wymieniali ten towar z towarzyszami niedoli na przykład na chleb<sup>94</sup>.

Lepsze warunki zakwaterowania i poprawa w kwestii wyżywienia wpłynęły pozytywnie na stan zdrowia jeńców, który w tym okresie na ogół był zadowalający. Na poważne dolegliwości narzekało jedynie kilkunastu cierpiących na gruźlicę, w tym mocno chory rtm. Józef Czapski. Izba chorych i mały szpitalik zostały zorganizowane przez płk. Bolesława Szareckiego, który dobrał do pomocy spośród około 40 osadzonych tam lekarzy por. dr. Wacława Mucha oraz ppor. dr. Stanisława Sadowskiego. W szpitalu zazwyczaj jednak przebywało niewielu pacjentów. Oficjalnie kierownikiem tego miejsca był lekarz sowiecki, o którego fachowości osadzeni zdecydowanie nie mieli dobrej opinii. Sytuację poprawiał fakt, że płk Szarecki utrzymywał poprawne relacje z władzami obozowymi, a zwłaszcza ze wspomnianym kpt. Aleksandrowiczem. Warto w tym miejscu dodać, że jeńcy trzykrotnie przeszli szczepienia na czerwonkę, co może świadczyć o pewnej dbałości o stan ich zdrowia<sup>95</sup>.

Cennym uzupełnieniem obozowego wyżywienia były produkty z ogrodu warzywnego oraz sadu. Niezbędne narzędzia, nasiona i sadzonki dostarczała komenda obozu. Uprawiano między innymi buraki, marchew, cebulę, ogórki, pomidory, sałatę, a nawet kwiaty oraz słoneczniki i owies. Kilkunastu osadzonych zainteresowało się ogrodnictwem,

<sup>90</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 262.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 256; Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 13.

<sup>92</sup> J. Bober, op. cit., s. 140.

<sup>93</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 13.

<sup>94</sup> J. Bober, op. cit., s. 140.

<sup>95</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 254; J. Bober, op. cit., s. 141.

zwłaszcza gdy zapewniono, że uzyskane zbiory nie będą rekwirowane<sup>96</sup>. Grządki były oznaczone palikami z nazwiskami właścicieli. Niektórzy już wczesnym rankiem wychodzili, by uprawiać swoje poletko. W obozie były także zwierzęta gospodarskie – para koni i krowa, które stały się swoistą atrakcją dla opiekujących się nimi jeńców<sup>97</sup>. Na co dzień przymusowo pracowano na zmiany, ale były to zadania o charakterze wewnątrzobozowym. Obowiązek ten nie dotyczył tylko oficerów sztabowych, aczkolwiek niektórzy podejmowali pracę, chcąc zaskarbić sobie względy przedstawicieli władz obozowych. Przykładowo płk Jan Prokop zorganizował stolarnię, która wykonywała zlecenia przeważnie na rzecz sowieckich funkcjonariuszy. Sporo czasu przeznaczano na rozbudowę obozu. Kierował nią inż. Kazimierczak, który jednak zmuszał współosadzonych do dużego wysiłku, przez co budził sporą niechęć zwłaszcza wśród młodzieży<sup>98</sup>. Jeńcy często majsterkowali, przygotowując elementy wyposażenia własnych pomieszczeń, na przykład półki, szafki czy wieszaki. Z drewna wytwarzano ponadto różne drobne przedmioty – łyżki, cygarniczki, medaliony, pierścionki i papierośnice. Władze obozowe były jednak niechętne podobnemu rękodziełu. Przeszukiwano pomieszczenia w celu zarekwirowania narzędzi. Z czasem Polacy zaczęli w trakcie pracy wyznaczać spośród siebie strażników sygnalizujących zagrożenia, dzięki czemu mogli chować sprzęt. Jeśli udało im się pozyskać materiały, zajmowali się również szyciem, na przykład rękawiczek, chusteczek i worków. Podporucznik Mijalski prowadził nawet fryzjernię, gdzie można było ostrzyć się i ogolić<sup>99</sup>.

Generał Wołkowicki polecił płk. Felsztynowi, by ten zorganizował wykłady oraz inne formy nauki dla osadzonych. Wojskowy zaczął więc kompletować kadre i ustalił program kształcenia. Realizacja planów nie doszła w pełni do skutku, ale udało się zapoczątkować między innymi nauczanie języków. Można wśród nich wymienić angielski (nauczał prof. Wacław Komarnicki), niemiecki (ppłk Tupaj), francuski (płk Felsztyn) oraz rosyjski, którego uczyły się drobne grupki pod kierunkiem różnych osób, na przykład gen. Wołkowickiego oraz prof. Komarnickiego. Profesor Stefan Sienicki prowadził wykłady z historii architektury i malarstwa.

<sup>96</sup> Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 142; J. Bober, op. cit., s. 135; Z. Berling, op. cit., s. 59.

<sup>97</sup> Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 142; Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 259; J. Bober, op. cit., s. 132, 135.

<sup>98</sup> P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191; Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 142; Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 24–25.

<sup>99</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 142, 254; J. Bober, op. cit., s. 142.

Słoneczna pogoda powodowała jednak, że większość osadzonych wolała wypoczywać na zewnątrz, a jedynie nauka języków cieszyła się dużym zainteresowaniem. Problemem był też brak czasu ze względu na potrzebę pracy, chociażby w celu opisanego wcześniej przygotowania obozu do przyjęcia kolejnych grup. Do organizowania zajęć niechętnie odnosili się również sowieccy funkcjonariusze. Doszło nawet do sytuacji, kiedy nakazano przerwanie lekcji języka francuskiego, po czym komendant obozu zezwolił jedynie na naukę języków w grupkach 3–4-osobowych, a inne kursy musiały odbywać się potajemnie<sup>100</sup>. Chociaż zbiorowe modły i zebrania również były zakazane, podchorążowie z udziałem generała Wołkowickiego organizowali głośne czytanie tekstów religijnych<sup>101</sup>.

Osadzeni mieli natomiast możliwość czytania różnego rodzaju książek dzięki dostępowi do obozowej biblioteki. Sprzeczne są jednak informacje dotyczące tego, jak dużą część jej zasobów stanowiła sowiecka literatura propagandowa. Opisując sposoby spędzania przez jeńców czasu wolnego, warto wspomnieć, że otrzymali wiele instrumentów muzycznych. Często grano i śpiewano chociażby pieśni religijne. Urozmaicenie w życie obozowe wniosła też działalność por. Juliana Ginsberta, który pod koniec kwietnia rozpoczął redagowanie gazetki obozowej, problemem był jednak brak papieru. Ginsbert wygłaszał także komunikaty radiowe po wieczornym apelu<sup>102</sup>. Z kolei władze obozowe organizowały niekiedy propagandowe projekcje filmowe. Atrakcją były wyprawy w eskorcie enkawudzistów nad rzekę Ugrę. Jeńcy kąpali się tam i prali ubrania, chociaż warto zaznaczyć, że co tydzień mieli możliwość oddawania bielizny do prania. Niezbyt mocna kontrola w czasie wypraw nad wodę skłaniała niektórych do planowania ucieczek, choć w analizowanych materiałach źródłowych brak informacji o podjęciu takich prób<sup>103</sup>.

Popularną rozrywką były gry karciane, które zostały jednak zakazane przez sowieckich funkcjonariuszy, a źle widziane było nawet samo posiadanie kart. Wobec tego Polacy tworzyli je z deseczek, które nie były konfiskowane. Było to coś w rodzaju domino, choć osadzeni nazywali swoją grę „lagrino”. Korzystając ze sprzyjającej aury uprawiano sport. Szczególnie popularne były siatkówka i piłka nożna. Czas spędzano też na prowadzeniu dyskusji oraz pisaniu pamiętników, co również

<sup>100</sup> T. Felsztyn, „Uniwersytet w Griazowcu”, IPMS, sygn. A.XI.6, t. 4, k. 1.

<sup>101</sup> N. Lebediewa, *Katyń*, s. 195.

<sup>102</sup> P. Delalicz de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191; Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 244, 246; J. Bober, op. cit., s. 134; Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 24.

<sup>103</sup> J. Bober, op. cit., s. 134; P. Delalicz de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191; Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 246.

było zabronione i zapiski, podobnie jak wiele innych przedmiotów, mogły zostać zarekwirowane podczas nocnych przeszukań. Przykładowo pod datą 29 kwietnia 1940 r. ppłk Kierkowski zapisał, że w trakcie jednego z nich zarekwirowano pieniądze: złote polskie oraz ruble, jak też zrobioną przez jeńców mapę Norwegii, na której za pomocą igieł wyznaczali sytuację panującą na froncie<sup>104</sup>. Według sowieckich meldunków pułkownicy i podpułkownicy armii polskiej wyrażali niezadowolenie z panujących zasad, gdyż te w Pawliszczew Borze uważali za bardziej rygorystyczne niż w poprzednich obozach. Narzekali przede wszystkim na poranne i wieczorne kontrole<sup>105</sup>.

Chociaż warunki życia — jak na obóz jeniecki — były stosunkowo dobre, zdaniem Bobera niedogodność stanowił fakt, że początkowo nie było możliwości wysyłania listów, a stało się to realne dopiero na dwa tygodnie przed likwidacją obozu w Pawliszczew Borze różnie była jednak przedstawiana przez byłych jeńców. Profesor Komarnicki relacjonował, że tylko raz od osadzonych odebrano listy i jak się okazało, nie zostały one wysłane, a możliwość korespondencji powróciła dopiero we wrześniu 1940 r. w Griażowcu, gdzie przewieziono później jeńców<sup>107</sup>. Tadeusz Felsztyn pisał jednoznacznie: „w Pawliszczew Borze nie mieliśmy możliwości korespondowania. Kiedyśmy się o to upomnieli, odpowiadano nam, że sprawa jest w toku”<sup>108</sup>. Z kolei por. Piotr Krol zeznawał, że zarówno z Kozielska, Pawliszczew Boru, jak i z Griażowca była możliwość korespondowania z bliskimi w Polsce, a niektórzy jeńcy otrzymywali od nich listy<sup>109</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się też sierż. Furtek, który relacjonował: „Korespondowaliśmy w dalszym ciągu z domami, znajdującymi się i pod okupacją sowiecką i [–] niemiecką”<sup>110</sup>. Warto wspomnieć niecodzienny fakt, że Felsztyn dostał zgodę na nadanie

<sup>104</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 244–247, 267; J. Bober, op. cit., s. 134; P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnów)”, k. 191; Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 25.

<sup>105</sup> N. Lebediewa, *Katyń*, s. 196.

<sup>106</sup> J. Bober, op. cit., s. 141.

<sup>107</sup> Protokół przesłuchania ppor. posp. rusz. W. Komarnickiego, k. 298; T. Wolsza, „*Katyń to już na zawsze katy i katowani*”. W „*polskim Londynie*” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956), Warszawa 2008, s. 57.

<sup>108</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 51.

<sup>109</sup> Protokół przesłuchania por. P. Krola, IPMS, kol. 12/3, k. 314.

<sup>110</sup> Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 142. Adam Straszyński — profesor Uniwersytetu Poznańskiego, lekarz — zeznał, że otrzymał w Pawliszczew Borze jeden list od żony, adresowany do Kozielska, Protokół przesłuchania A. Straszyńskiego, w: J. Platajs, op. cit., s. 59.

telegramu do Lwowa, by móc zapytać o los swojej rodziny. Po trzech dniach otrzymał odpowiedź<sup>111</sup>.

W dalszym ciągu Polacy niepokoiли się nie tylko o bezpieczeństwo pozostawionych rodzin, ale i swoje własne — tym bardziej że nie wiedzieli, co stało się z tysiącami kolegów wywiezionych z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Strażnicy cynicznie zapewniali, że zostali oni zabrani na tereny zajęte przez III Rzeszę, gdzie pozostali także mieli wkrótce trafić. Postawa funkcjonariuszy NKWD nie budziła jednak większych zastrzeżeń<sup>112</sup>. Jan Bober wspominał: „największą zaletą w tym obozie było zaniechanie z nami wszelkich urzędowych czynności: nie badano nas, nie żądano od nas żadnych wymyślnych formularzy, jak to miało miejsce w obozie ostaszkowskim i zerwano z nami wszelkie kontakty. Jednym słowem — sielanka”<sup>113</sup>. Wyżsi obozowi funkcjonariusze NKWD — poza podoficerami przeprowadzającymi apele — pojawiali się rzadko. Kwestia kontynuowania w Pawliszczew Borze „badań”, czyli przesłuchań, jest jednak sporna. Wbrew przytoczonej powyżej opinii Bobera por. Paweł Delalich de Laval zeznawał: „NKWD w dalszym ciągu prowadziło badania, ale krótki okres trwania obozu spowodował, że działalności agitacyjnej na szerszą skalę nie zdążono rozwinąć”<sup>114</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się por. Jan Kazimierz Mintowt-Czyż: „Badania [- -] prowadzone były dalej. Badania te prowadzili: Aleksandrowicz, Wasilewski, Arndt, Elman, Szemiakin”<sup>115</sup>. Tadeusz Felsztyn także relacjonował, że w Pawliszczew Borze i Griazowcu przesłuchania rozpoczynano od początku, a z oficerami sztabowymi przeprowadzał je mjr Elman w języku rosyjskim lub niemieckim<sup>116</sup>.

Stosunek wobec ZSRS był przyczyną podziałów wśród polskich jeńców, a nawet prowadził do rękoczynów. Jak pisał Józef Lipski, społeczność obozowa stanowiła odbicie struktury narodowościowej przedwojennej Polski, gdyż były w niej reprezentowane wszystkie grupy wyznaniowe, kulturalne i zawodowe oraz wszystkie nurty ideologiczne znane z polskiej sceny politycznej. W początkowym okresie przybywający do Pawliszczew Boru z poszczególnych obozów wykazywali wobec siebie nieufność i trzymali się raczej w swoich grupach, nie ujawniając też nastawienia do władz sowieckich. Zdaniem Bobera około 60 proc. osadzonych uznawało zwierzchnictwo gen. Wołkowickiego i wykazywało postawę patriotyczną,

<sup>111</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 43–44.

<sup>112</sup> Protokół przesłuchania ppor. posp. rusz. W. Komarnickiego, k. 298; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 517; Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 142.

<sup>113</sup> J. Bober, op. cit., s. 133.

<sup>114</sup> P. Delalich de Laval, „Pawliszczew Bor (Juchnow)”, k. 191.

<sup>115</sup> Protokół przesłuchania por. J.K. Mintowt-Czyża, k. 405.

<sup>116</sup> Odpowiedź na kwestionariusz udzielona przez ppłk. dr. T. Felsztyna, s. 31.

około 30 proc. stanowili zaś zwolennicy komunizmu. Przeważali wśród nich Żydzi, zwłaszcza oficerowie (wielu spośród nich było lekarzami). W skład tej grupy wchodził też Białorusini, Ukraińcy oraz nieliczni Polacy. Nie przyznawali się oni otwarcie do popierania polityki ZSRS, ale w rozmowach opowiadali się przynajmniej za budowaniem przyjaznych stosunków z tym państwem. Trzecią grupę stanowili oficerowie, szeregowi oraz urzędnicy państwowi, którzy uważali się za Niemców. Nie ukrywali oni swego zadowolenia z sukcesów militarnych III Rzeszy. Według relacji prowadzili nawet pronazistowską agitację, zwłaszcza wśród Ślązaków. Chociaż władze obozowe wiedziały o tych próbach, nie robiły nic, aby im przeciwdziałać. Podziały światopoglądowe uwidoczniły się zwłaszcza po przeniesieniu do Griazowca<sup>117</sup>.

Powojenne relacje byłych jeńców wskazują, że już w Pawliszczew Borze funkcjonariusze NKWD intensyfikowali działania propagandowe. Cytowany sierż. Furtek informował, że sprowadzono sowieckiego kapitana, który organizował mitingi i wykłady dotyczące ustroju oraz polityki ZSRS. Obecność na spotkaniach nie była obowiązkowa, lecz mimo to uczęszczała na nie jakaś grupa Polaków. Część osadzonych, która najbardziej zainteresowała się tymi zagadnieniami, zaczęła się separować od pozostałych jeńców, tworząc tzw. czerwone kółko. W jego ramach nie wykazywano jednak jeszcze zbyt aktywnego zaangażowania politycznego<sup>118</sup>. Początkowo grono to nie było też liczne, zazwyczaj bowiem Polacy niechętnie odnosili się do narzucanej im propagandy. Podpułkownik Kierkowski 9 czerwca 1940 r. zanotował: „Moskale namawiają, a nawet napędzają do swych wykładów (*politrabota*), ale im to nie idzie. Skończyło się na straszaniu. Liczba i tak mała słuchaczy topnieje”<sup>119</sup>. Dopiero w Griazowcu grono osób zainteresowanych sowiecką propagandą zwiększyło się do około 60. Jeńcy ci nie tylko chodzili na zebrania, ale też donosili o tym, co działo się w obozie, na przykład o celebrowaniu polskich świąt narodowych. Będąc już w Griazowcu zostali za tego typu donosy pobici przez kolegów. Władze obozowe usiłowały nadać wydarzeniu charakter antysemitki, był to jednak rodzaj kary ze strony pozostałych jeńców za postawę antypolską i prosowiecką<sup>120</sup>. Już w Paw-

<sup>117</sup> Ibidem, s. 19; Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 47; J. Bober, op. cit., s. 136; N. Lebediewa, *Katyń*, s. 195; Protokół przesłuchania A. Straszynskiego, s. 59. Grupa około 30 polskich jeńców przebywających w Pawliszczew Borze wystąpiła też do ambasady niemieckiej w Moskwie z pismem, w którym zadeklarowali oni narodowość niemiecką i prosili na tej podstawie o przekazanie ich władzom III Rzeszy, P. Żaroń, op. cit., s. 204.

<sup>118</sup> Protokół sporządzony w Biurze Opieki, k. 143–144.

<sup>119</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 265.

<sup>120</sup> Protokół przesłuchania por. P. Krola, k. 314–315.

liszczew Borze również dochodziło do piętnowania osób ulegających propagandzie. Z tego powodu w rozkazie dziennym wydanym przez komendanta obozu w pierwszej połowie czerwca zagrożono surowymi karami tym jeńcom, którzy czynnie piętnowali uległość kolegów wobec sowieckich funkcjonariuszy<sup>121</sup>.

W Pawliszczew Borze podziały wśród polskich jeńców nie zdążyły się jednak pogłębić, gdyż w niedługim czasie obóz uległ likwidacji. Już 30 maja ppłk Kierkowski zanotował: „Budynek parterowy zajmowany przez nas na początku [– –] teraz jest siedzibą naszych władców. Ilu ich tu teraz jest! Przyjechali *komandirzy* ze Starobielska i Ostaszkowa i z Kozielska, tak jakby tu przeprowadzali jakąś pilną konferencję likwidacyjną tych obozów”<sup>122</sup>. Rzeczywiście w pierwszej połowie czerwca nastąpiło przeniesienie jeńców. Istnieją jednak rozbieżności w kwestii dokładnej daty. Jan Bober wskazywał, że komendantura zapowiedziała wyjazd na dzień 14 czerwca 1940 r. Komarnicki na przykład relacjonował jednak, że jego grupę wywieziono już 12 czerwca<sup>123</sup>. Jeńcom wydawano wtedy odebrane wcześniej cenne rzeczy osobiste i pieniądze. Na drogę otrzymywali też: chleb, śledzie, herbatę i cukier. Później w grupach 25–30-osobowych umieszczano ich na samochodach ciężarowych i wywożono na stację Babinino. W czasie przejazdu miejscowe dzieci rzucały w ich stronę kamieniami, a starsi wykrzykiwali pogrożki<sup>124</sup>. W wagonach więziennych — jak powyżej wspomniano — jeńców zabrano do obozu w Griazowcu<sup>125</sup>.

### Internowani z państw nadbałtyckich

Polacy przetransportowani do Pawliszczew Boru w trzecim etapie funkcjonowania obozu trafili tam jako internowani. Przywieziono ich bowiem z terytoriów Litwy i Łotwy, które zostały zajęte przez Armię Czerwoną<sup>126</sup>. W nowym miejscu osadzenia przebywali od połowy lipca 1940 do końca maja 1941 r. Oprócz wojskowych znaleźli się wśród nich funkcjonariusze policji i straży więziennej, jak też osoby cywilne<sup>127</sup>. W momencie

<sup>121</sup> Pamiętniki kpt. K. Kierkowskiego, s. 266.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 260.

<sup>123</sup> Protokół przesłuchania ppor. pop. rusz. W. Komarnickiego, k. 298.

<sup>124</sup> J. Bober, op. cit., s. 143.

<sup>125</sup> „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 520; B. Janczak, *Obozy jenieckie w Griazowcu w latach 1939–1948*, ŁRM 39, 2016, s. 27–43.

<sup>126</sup> P. Żaroń, op. cit., s. 96–100, 204–206; N. Lebediewa, *Katyni*, s. 233–245.

<sup>127</sup> W. Roman, *Obozy dla internowanych żołnierzy polskich na Litwie IX 1939 — VII 1940 (w świetle źródeł litewskich)*, ŁRM 19, 1996, s. 7–13.



wkroczenia wojsk sowieckich na terytoria państw nadbałtyckich<sup>128</sup>, w pierwszym z wymienionych przebywało ok. 4,8 tys. polskich oficerów, podoficerów i szeregowych, w drugim — ok. 800. Do Pawliszczew Boru zostali wysłani szeregowi<sup>129</sup>, natomiast oficerów, podchorążych i część policjantów skierowano do Kozielska<sup>130</sup>. Jak podawał w swoim opracowaniu kpt. Walerian Charkiewicz, transport, warunki zakwaterowania i traktowanie po przybyciu na miejsce przypominały to, co było wcześniej udziałem osadzonych tam jesienią 1939 r. Zmiana względem internowanych dotyczyła niemal wyłącznie ich nazewnictwa. Przedstawiciele załogi obozowej często podkreślali jednak tę różnicę, chcąc zademonstrować, że położenie tej grupy jest korzystniejsze. Tak naprawdę jednak nie mogli oni oczekiwać przywilejów ani na gruncie relacji z władzami obozowymi, ani też jeśli chodzi o warunki bytowe. Rzeczywista różnica dotyczyła natomiast odsetka osób, które przetrwały pobyt w ZSRS, gdyż w przypadku internowanych był on znacznie wyższy niż wśród jeńców — w znaczącej mierze wymordowanych. Przetrwanie niemal wszystkich internowanych wynikało jednak ze zmiany sytuacji politycznej w zakresie relacji władz w Moskwie z aliantami, co zostanie niżej omówione<sup>131</sup>.

Transport internowanych do Pawliszczew Boru ponownie odbywał się koleją. Ze stacji Babinino trasę ok. 30 km musieli pokonać pieszo<sup>132</sup>. Pierwsza, a zarazem największa grupa (składająca się z szeregowych) została przywieziona z Litwy<sup>133</sup> na początku lipca 1940 r. W sierpniu nadeszły dwa kolejne transporty — podchorążych i chorążych oraz policjantów z Kozielska, a także szeregowych z Łotwy<sup>134</sup>. Łączna liczba

<sup>128</sup> Szerzej o początkach okupacji Litwy, Łotwy i Estonii przez ZSRS, N. Lebediewa, *Katyń*, s. 228–229.

<sup>129</sup> „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 521; T. Michalak, „Ku wolności. Moje losy na Wschodzie”, AOK, sygn. AW.II/276, k. 2; S. Jaczyński, *Wprowadzenie*, s. 13.

<sup>130</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy W.P. i P.P. internowanych na Litwie i Łotwie”, IPMS, kol. 12/5, k. 341; Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r. przez K. Maksymiuk, AOK, sygn. AW.I/417, s. 11.

<sup>131</sup> W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy internowani na Litwie i Łotwie wywiezieni do ZSSR”, IPMS, kol. 12/5, k. 325–326.

<sup>132</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 341; Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 11.

<sup>133</sup> Na podstawie rozkazu Berii nr 00806 z 6 lipca 1940 r. *O przeniesieniu internowanych na Litwie wojskowych i policjantów byłego państwa polskiego do obozów jenieckich NKWD ZSRR do Pawliszczew Boru* miało z tego państwa zostać przeniesionych 2580 podoficerów i szeregowych polskiej armii, N. Lebediewa, *Katyń*, s. 234.

<sup>134</sup> Z kolei w cytowanej relacji Księżyckiego-Ostoj można spotkać się z informacją, że transport z Łotwy przybył zaraz po przywiezieniu pierwszej grupy, a po około trzech tygodniach dowieziono podchorążych, których oddzielono wcześniej w Wołkowysku, Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 15.

osadzonych wynosiła 3–4 tys. Ulegała ona nieznacznym wahaniom na skutek wywożenia i przywożenia do obozu małych grup lub pojedynczych osób<sup>135</sup>. Major Kadyszew otrzymał rozkaz, by nie informować Polaków o miejscu rozlokowania obozu. Kazano mu też zamaskować nazwę stacji, a Pawliszczew Bor miał być odtąd określany jako „Obóz R-43”. Z powodu niepowodzenia takich działań konspiracyjnych szybko z nich jednak zrezygnowano<sup>136</sup>. Po przyjeździe przeprowadzano standardową procedurę rejestracji, dokonując jednocześnie podziału według zaborów i województw. Wyodrębnieni zostali przy tym podchorążowie z terenów okupacji niemieckiej i utworzono z nich kompanię „germańską”. Pod względem narodowościowym w obozie zdecydowanie przeważali zdeklarowani Polacy (ok. 75 proc.)<sup>137</sup>.

Osadzonych zapewniano, że zostaną zwolnieni za nie dłużej niż cztery tygodnie<sup>138</sup>. Wojciech Księżycki-Ostoja, relacjonując pierwsze chwile w Pawliszczew Borze mówił, że na nakrytych białymi obrusami stołach były „góry chleba i wazy z zupą pomidorową”<sup>139</sup>. W ciemniejszych barwach swój przyjazd wspominał chociażby Stefan Kluczykowski, który pisał, że kiedy 16 lipca 1940 r. jego grupa trafiła do obozu, Polacy wręcz rzucili się na kilka stojących tam drewnianych kadzi z wodą, które szybko zostały opróżnione, a na kolację tego dnia otrzymali „litry zupy — kaszy gryczanej i niedużą skibkę chleba”<sup>140</sup>. Rzeczywiście obozowe realia wcale nie były łaskawe. Internowani zostali umieszczeni za potrójnym ogrodzeniem z drutów kolczastych. Latem poletka między parkanami bronowano, w porze zaś zimowej pokrywał je śnieg, więc łatwo zauważalne byłyby wszelkie ślady. Jeńców zakwaterowano w zabudowaniach gospodarczych dawnego majątku: stajniach, oborach czy też owczarni. Były to najczęściej pomieszczenia zniszczone i brudne, ze względu na brak ogrzewania panował w nich chłód i wilgoć. Ponadto wewnątrz gnieździło się różnego rodzaju robactwo, myszy i szczury. W poszczególnych budynkach lokowano po ok. 600–800 osób. Niektórym przydzielano miejsca

<sup>135</sup> W marcu 1941 r. przebywało tam 2752 internowanych. Wśród nich 1516 należało do kadry podoficerskiej, a 1101 było szeregowymi. Liczba Polaków wynosiła 2675, N. Lebediewa, *Katyń*, s. 239.

<sup>136</sup> W literaturze można spotkać się też z zapisem: „Obóz 4-43”; *ibidem*, s. 236.

<sup>137</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 341–342; Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 11.

<sup>138</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 341–342.

<sup>139</sup> Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 7.

<sup>140</sup> S. Kluczykowski, *Wspomnienia uczestnika II wojny światowej*, s. 14, <https://docplayer.pl/14082636-Stefan-kluczykowski-wspomnienia-uczestnika-ii-wojny-swiatowej.html> (dostęp: 8 XI 2021); *idem*, „Od Morza Barentsa i Białego do Morza Kaspijskiego...”, AOK, sygn. ZS.438, s. 1.

w dawnym pałacu. Ze względu na trwający jeszcze remont obory część przyjezdnych musiała nawet nocować pod gołym niebem. Internowani spali na 2- lub 3-piętrowych pryzkach. Początkowo leżeli na siennikach wypchanych słomą, które się jednak szybko niszczyły i kurzyły, więc woleli spać bezpośrednio na deskach. Przykładem tego, jak prymitywne były warunki zakwaterowania w tym okresie, może być fakt, że jeden z internowanych utonął w niezabezpieczonym dole kloacznym. Osadzeni przystąpili jednak do prac mających na celu uporządkowanie budynków oraz terenu wokół nich. Rozpoczęli też remont pałacu, w którym zorganizowano kancelarię NKWD, izbę chorych, aptekę oraz świetlicę przeznaczoną między innymi na pogadanki polityczne. Rozpoczęto również budowę umywalni<sup>141</sup>. Mimo trudnych warunków zadbano w pewnym stopniu o higienę. Po przyjeździe przed łaźnią odbywało się przymusowe strzyżenie, w trakcie którego usuwano wszelkie owłosienie. Łaźnia zaś była dostępna trzy razy w miesiącu. Funkcjonowała także odwszalnia. Jak relacjonował Kluczykowski: „Gdy u kogoś znaleziono chociaż jedną wesz, to trzech sąsiadujących z nim kolegów z lewej i z prawej strony musiało oddać swoje rzeczy do dezynfekcji w parowniku”<sup>142</sup>.

Komendantem obozu nadal był mjr Kadyszew. Do jego bliskiego grona należeli: główny politruk — mjr Ławrentjew (Lavrent'ev), drugi politruk — Fedyczenko (Fedyčenko), oficer oświatowy bez stopnia — Woreszczagin (prawdopodobnie: Verešagin), oficer do spraw kwaterunkowych — st. lejtn. Lewandowski oraz oficer komendy obozu — lejtn. Jakubowski. Być może ze względu na zgrupowanie w tym okresie w Pawliszczew Borze głównie szeregowych trudno o informacje dotyczące organizowania samorządu wśród osadzonych. Zostali oni podzieleni na tzw. sotnie, czyli kompanie liczące 100 osób (kompanie nr 22 i 28 składały się wyłącznie z podchorążych i chorążych). Na ich czele stali wyznaczeni przez władze obozu komendanci, którzy znali język rosyjski. Według późniejszych relacji osadzonych niektórzy z tych „dowódców” (np. st. szer. Stanisław Styczeń oraz st. strz. Bronisław Rutkowski) stali się wręcz jawnymi agentami NKWD. Osadzeni pochodzący z terenów okupacji sowieckiej i niemieckiej byli kwaterowani oddzielnie, ale traktowano ich w ten sam sposób<sup>143</sup>.

Typowy dzień rozpoczynał się o godz. 6.00 odegraniem na trąbce polskiej pobudki wojskowej. Niekiedy po tym odbywała się gimnastyka.

<sup>141</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 341; Rozmowa z W. Księżycim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 8, 12–13; S. Kluczykowski, *Wspomnienia uczestnika II wojny*, s. 16.

<sup>142</sup> S. Kluczykowski, *Wspomnienia uczestnika II wojny*, s. 14–15.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 16; „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 341–344.

O godz. 8.00 miała miejsce zbiórka kompanii i apel (*prowierka*), nie bez powodu przez wielu nazywany — „poniewierka”. Na śniadanie podawano rzadką zupę. Poza sprawowaniem obowiązków wewnątrzobozowych osadzeni mieli do wieczora czas wolny. Można było jednak ochotniczo zgłaszać się do pracy, także poza granicami obozu. Na jego terenie zajmowano się na przykład karczowaniem pni rosnących tu wcześniej drzew, co ze względu na konieczność usuwania korzeni było wycieńczającym zadaniem. Codzienne prace wykonywano do godz. 11.00. O godz. 12.30 wydawano obiad, czyli znów zupę i kaszę. Niekiedy można było otrzymać danie rybne. Od 14.00 do 17.00 ponownie pracowano w obozie. O godz. 19.00 na kolację wydawano pęczak, kawałek chleba i herbatę. Do dodatkowej pracy sowieccy funkcjonariusze zachęcali poprzez zwiększanie przydziału chleba lub kaszy. Osoby wykonujące na przykład roboty budowlane dostawały dziennie kolejnych 400 g pieczywa oraz dodatkową kaszę na kolację. Niekiedy można było za to otrzymać również kawałek mięsa do obiadu. Pozyskanie większej ilości produktów żywnościowych było bardzo istotne. Według różnych relacji każdy internowany standardowo otrzymywał bowiem jedynie od 600 do 800 g chleba i 20 g cukru<sup>144</sup>. Stefan Kluczykowski pisał ponadto: „Obiadowe zupy były zawsze takie same, zmiany następowały po 5–6 tygodniach, tzn. jak kasza to kasza i tylko kasza — w tej kuchni urozmaicenia jadłospisu nie było”<sup>145</sup>.

Pożywienie dostarczane przez władze obozowe nie było odpowiednie ilościowo ani jakościowo, co skutkowało rozwijaniem się wielu chorób. Szczególnie często występowała kurza ślepotą. Wydawanie zapasów machorki, podobnie jak wcześniej, umożliwiało handel wymienny. Dla niepalących stanowiło to swego rodzaju kapitał. Młodszy osadzeni, którzy byli palaczami, założyli zaś pralnię, w której „odpłatnie” prali onuce i kalesony. Wpływało to pozytywnie na stan higieny w obozie i ograniczało rozprzestrzenianie się wszy. W tym okresie funkcjonowania obozu w Pawliszczew Borze nie zapewniono bowiem zorganizowanego prania bielizny i internowani musieli zadbać o to we własnym zakresie. Po całoniennej pracy mogli natomiast wykąpać się w rzece, oczywiście przy zastosowaniu wobec nich ścisłych środków bezpieczeństwa, włącznie z pilnowaniem przez strażników uzbrojonych w karabiny maszynowe<sup>146</sup>. Chociaż ze względu na ukazane trudne warunki obozowe stan zdrowia

<sup>144</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 341–342; Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 11–12; S. Kluczykowski, *Wspomnienia uczestnika II wojny*, s. 15; S. Kluczykowski, „Od Morza Barentsa i Białego”, s. 1.

<sup>145</sup> S. Kluczykowski, *Wspomnienia uczestnika II wojny*, s. 15–16.

<sup>146</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 341–342; Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 8, 12.

wielu osadzonych nie był dobry, relacje mówią o śmierci jedynie siedmiu osób<sup>147</sup>, z których jedna popełniła samobójstwo<sup>148</sup>.

Stopniowo rozwijało się jenieckie życie towarzyskie i sport. Obóz był na tyle obszerny, że grano chociażby w piłkę nożną. Upowszechniała się też aktywność kulturalna. Kapral Adam Dylong zorganizował zespół muzyczno-wokalny, o którym mówiono, że wniósł „świeży powiew” w obozową codzienność. W jego ramach występował liczny chór właśnie pod batutą kpr. Dylonga oraz orkiestra, którą dyrygował sierż. Klaude. Internowani wysoko oceniali poziom tych występów. Nadzorcy starali się jednak wpływać na repertuar i naciskali, by wykonywać utwory rosyjskie/sowieckie. Wywoływało to niezadowolenie wśród osadzonych, ale stosunek utworów „obcych” do polskich wynosił mniej więcej zaledwie jeden do dziewięciu. Rozrywkę zapewniały też popisy drużyn akrobatycznych<sup>149</sup>.

Internowani mieli ponadto dostęp do sowieckiej prasy propagandowej, mogli czytać „Prawdę” i „Izwestja”. Niemal cały czas włączone było radio „Uziel”, a megafon umieszczono pośrodku obozu na wysokim słupie, dzięki czemu osadzeni byli powiadamiani o sytuacji na froncie. Utrudniony był jednak kontakt z rodziną. Możliwość wysyłania listów była ograniczona, a korespondencja i paczki nadsyłane do obozu dokładnie sprawdzano i cenzurowano<sup>150</sup>. Ponadto wydawano je osadzonym raczej jako formę nagrody za dobre sprawowanie. Przykładowo wachmistrz Antoni Pyzel relacjonował: „z listów żony prawie że nic się nie dowiedziałem, gdyż całe były pocięte przez cenzurę sowiecką, oraz miałem okazję zobaczenia swoich dokumentów przez nich złożonych tzw. «Uczetnoje dzieło», nazwana przez nas «Czarna Książka», w niej było 12 listów, których mi nie dano, pomimo mej prośby”<sup>151</sup>. Problemem był też brak papieru. Czasem pisano więc na korze brzoźowej, którą pozyskiwano przy okazji pracy w lesie. Klej do kopert sporządzano zaś z mięszu chleba zmieszanego ze śliną. Odpowiedzi od bliskich przychodziły niekiedy dopiero po trzech miesiącach<sup>152</sup>.

Na duchu mogło natomiast podtrzymywać kultywowanie praktyk religijnych. Przykładowo w 3–4-osobowych kółkach różańcowych modlono się w trakcie wspólnego marszu. Czas wolny w dużej mierze

---

<sup>147</sup> Byli to m.in.: wachm. Gabrieli Sierdziuków, kpr. Paweł Wojciechowski, Eugeniusz Kinasz, Marcin Baksztan, st. sierż. Henryk Dobrowołański, „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 345.

<sup>148</sup> Ibidem, k. 342, 345.

<sup>149</sup> Ibidem, k. 344; Rozmowa z W. Księżycykim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 10–11.

<sup>150</sup> Rozmowa z W. Księżycykim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 10–11.

<sup>151</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 345.

<sup>152</sup> S. Kluczykowski, *Wspomnienia uczestnika II wojny*, s. 17–18.

wypełniano też czytaniem, gdyż wyjeżdżając z Litwy internowani zabrali dostępny im zasób biblioteczny. Za machorkę i cukier można było wykupić pierwszeństwo w kolejce do wypożyczenia książek<sup>153</sup>. Wielu internowanych zajmowało się również wytwarzaniem dewocjonałów, chodaków i rozmaitych drobnych przedmiotów. Tworzyli między innymi papierosnice, pierścionki, bransoletki i ryngrafy. Zajęcia te stały się powszechne, aczkolwiek po pewnym czasie zostały zabronione przez komendanturę pod pretekstem, że w ich trakcie Polacy mogliby stworzyć broń palną, odbiornik radiowy lub stację nadawczą<sup>154</sup>.

Duże niezadowolenie większości osadzonych wywoływały działalność propagandowa oraz tzw. praca operacyjno-czekistowska. Po 14 października 1940 r. do Pawliszczew Boru z Kozielska przyjechał odpowiedzialny za nią oficer II oddziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD — starszy lejtnant G. S. Żukow (G. S. Žukov) wraz z pięcioma podwładnymi. Internowani byli przez funkcjonariuszy NKWD poddawani przesłuchaniom, podczas których rozpatrywano działalność wojskowych w Polsce, przede wszystkim w zakresie politycznym i społecznym. W trakcie przesłuchań dochodziło do przypadków stosowania przemocy fizycznej. Rozmowy były przeprowadzane wyłącznie w nocy. Często po ich zakończeniu „badane” osoby były wywożone z obozu. Enkawudziści, chcąc intensywniej oddziaływać na Polaków, stosowali zarówno przesłuchania, jak i agitację (*doprosy* i *politnauka*), co miało umożliwić wychytcenie ludzi podatnych na manipulację i uległych. Starano się też wyszukać podoficerów należących do Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (tj. wywiadu i kontrwywiadu) oraz policjantów współpracujących z tymi służbami, których w takim przypadku przenoszono do Kozielska. Politrucy krytykowali zwłaszcza politykę Wielkiej Brytanii. Władzom w Londynie zarzucali między innymi chęć poróżnienia ZSRS z III Rzeszą i próbę wywołania wojny między tymi państwami (w tym okresie sprzymierzonymi). W ramach wewnątrzobozowej propagandy Związek Sowiecki ukazywano zaś jako „raj wolnego proletariatu”<sup>155</sup>. Indoktrynacja odbywała się również poprzez codzienne mniej sformalizowane rozmowy politruków z osadzonymi. Przykładowo Polak pochodzący z Górnego Śląska, który należał do NKWD, przekonywał, że Rosjanie są zbyt mało inteligentni, żeby rządzić swoim państwem, bo nawet w tym czasie władali nimi Gruzini (czyli Józef Stalin). Przekonywał więc internowanych, że

<sup>153</sup> Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 16.

<sup>154</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 344.

<sup>155</sup> Ibidem, k. 345; N. Lebediewa, *Katyń*, s. 240–241; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 521; T. Michalak, „Ku wolności. Moje losy na Wschodzie”, k. 2.

jeśli niektórzy z nich wstąpią do partii, to z posiadanym wykształceniem mają szanse na karierę polityczną, a nawet objęcie władzy na Kremlu<sup>156</sup>.

Sowieckie zabiegi propagandowe zazwyczaj nie przynosiły większego rezultatu, między innymi ze względu na warunki życiowe zbyt mocno odbiegające od zarysowywanej przez politruków sielanki. Pewna grupa okazała się jednak podatna na te działania. Przykładowo, w lutym 1941 r. nauczyciel szkolny Józef Dobrowolski zorganizował kurs wiedzy komunistycznej. Nauka trwała trzy miesiące i kończyła się egzaminami z udziałem politruka – mjr. Ławrentjewa. Zapisało się ok. 100 osób, z których sporo odpadło w trakcie kursu i po egzaminach. Drugą grupę „skomunizowanych” stanowił Związek Antyreligijny, czyli tzw. bożnica lub gmina<sup>157</sup>. Działalność tych zrzeszeń była bardzo krytycznie odbierana przez większość internowanych. Kilka razy doszło nawet do publicznego spoliczkowania „bezbożników”. Niechętne nastawienie wobec sowieckiej propagandy uwidoczniło się również w maju 1941 r. podczas projekcji filmu: *Wiatr ze Wschodu*<sup>158</sup>. Ukazano w nim rzekome prześladowania ubogich chłopów przez władze II Rzeczypospolitej. W trakcie pokazu Polacy gwizdali i tupali nogami, dając wyraz swojej dezaprobacie. Jedna z relacji mówi nawet, że przy użyciu kamieni i ławek zniszczyli ekran oraz projektor filmowy. Przez dwa–trzy tygodnie karnie zamykano ich za to w barakach i zmniejszano przydział żywności<sup>159</sup>. Pokazy filmowe połączone z tzw. pogadanką odbywały się trzy–cztery razy w tygodniu. Nie zawsze jednak ograniczały się one do wychwalania Związku Sowieckiego, zaprezentowano też na przykład film z Charliem Chaplinem, prawdopodobnie *Dzisiejsze czasy*. Filmy dobierano umiejętnie, by oprócz gloryfikowania komunizmu pokazywały również życie w świecie Zachodu poprzez pryzmat walki klas<sup>160</sup>.

Trudno było jednak wywołać przychylne nastawienie Polaków wobec ZSRS, skoro sami mogli zaobserwować chociażby postawę sowieckich władz wobec rannych i chorych. W czasie przetrzymywania

<sup>156</sup> Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 9–10.

<sup>157</sup> Organizatorami i aktywnymi członkami tych zrzeszeń byli m.in.: wachm. pchor. Stanisław Ułłowicz, chor. Kozakiewicz, pchor. Adam Żyłowski-Mogiła oraz gajowy Oleszkiewicz, „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 343.

<sup>158</sup> Propagandowy film sowiecki w reż. Abrama Rooma (Abram Róom), ukazujący rzekomy wyzysk chłopów i ich krzywdę w II RP. Miał niejako uzasadniać atak ZSRS na Polskę. Współautorką scenariusza była Wanda Wasilewska.

<sup>159</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 343; Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 13–14.

<sup>160</sup> Relacja biograficzna Księżyckiego-Ostoi, fragment nagrania: Pobyt w obozie jenieckim Pawliszczew Bor: indoktrynacja i pokazy filmowe (rok 1940), <https://karta.org.pl/archiwum-wschodnie> (dostęp: 30 X 2021).

w Pawliszczew Borze internowanych przewieziono tam bowiem również jeńców pracujących dotąd w kopalniach żelaza i węgla w Krzywym Rogu. Po przyjeździe do obozu ta grupa została odseparowana od pozostałych osadzonych wysokim na ponad trzy metry płotem z drutem kolczastym. Chociaż zbliżanie się do ogrodzenia było zabronione, Polacy nawiązali kontakt z zamkniętymi tam osobami dzięki zapiskom na kartkach, którymi owijano kamienie przerzucone przez płot. Starszy sierżant Wiktor Józef Włodek relacjonował:

Przed nastaniem zimy przywieziono [–] grupę do 30 [–] żołnierzy polskich (jeńców) okaleczających, kulawych, bez nóg i chorych. Umieszczono ich na kilkumetrowej przestrzeni w zadrutowanym i gęsto oparkanionym ogrodzeniu, całkowicie izolowanym od nas. Wewnątrz stale pełnił służbę oficer sowiecki lub podoficer, byśmy się czegoś od nich nie dowiedzieli lub nie spotykali bezpośrednio. Stawę z kuchni donoszono im pod ścisłą kontrolą NKWD. Jednak mimo tych ostrożności [–] zdołaliśmy uzyskać wiadomości, że są to żołnierze polscy, pochodzący z okolic Łodzi, którzy [–] pracowali b[ardzo] ciężko w kopalniach w Krzywym Rogu, gdzie wydarzyła się katastrofa. Byli zabici i ranni i oni to właśnie stamtąd byli przywiezieni [–] na rekonwalescencję<sup>161</sup>.

Plutonowy Hieronim Mieczysław Janczulewicz opisywał, że byli oni rozgoryczeni nie tylko z powodu doznanych obrażeń, ale również ze względu na całkowite odseparowanie od pozostałych Polaków. Mimo losu, który ich spotkał, nadal byli przesłuchiwani oraz zarzucano im, że są wrogami proletariatu i ustroju komunistycznego<sup>162</sup>. Tragedię przywiezionych z Krzywego Rogu w swoich zeznaniach przedstawił również starszy pionier Rajnold Piotrowski. Został on wywieziony na roboty w grudniu 1939 r. Uległ wypadkowi w kopalni rudy żelaza, gdzie doznał złamania nóg. W sierpniu 1940 r. — jak podawał — wraz z 24 innymi polskimi jeńcami wywieziono go w wagonach więziennych do Pawliszczew Boru. Przebieg transportu relacjonował następująco:

Przewożenie w zakratowanych wagonach, trwające prawie miesiąc, bez żadnej pomocy lekarskiej, opatrunków, wypuszczanie do wygódki tylko raz na dzień, z gorącą stawą raz na trzy dni, a tak otrzymywaliśmy tylko chleb 500 gram, pół śledzia dziennie i 2 kubki wody dziennie — było dla nas niewypowiedzianą męką, więc kiedy przyjechaliśmy do obozu w Pawliszczew

<sup>161</sup> „Jeńcy z Krzywego Rogu w obozie internowanych Pawliszczew Bor”, IPMS, kol. 12/5, k. 346.

<sup>162</sup> Ibidem.



Bor, byliśmy w tak rozpaczliwym stanie, że władze obozu patrzyły na nas z przerażeniem. W obozie Pawliszczew Bor byli oddzieleni od nas drutem kolczastym, przez który przepuszczano prąd i płotem drewnianym<sup>163</sup>.

Grupa z Krzywego Rogu po około trzech miesiącach pewnego wieczoru została niespodziewanie wywieziona. Pozostałych nie poinformowano o ich dalszym losie<sup>164</sup>.

Sowieccy funkcjonariusze próbowali zastosować ścisłą separację także w przypadku internowanych, których wiosną 1941 r. wyznaczono do pracy w miejscowym sowchozie. Wytypowano wtedy 37 osób mających zastąpić pracowników cywilnych. Grupie tej starano się uniemożliwić kontakt z innymi osadzonymi. Mimo to niektórzy przekazywali pozostałym wiadomości, które udawało im się zdobyć poza obozem<sup>165</sup>.

Wiosną 1941 r. w Kozielsku i Pawliszczew Borze działalność rozpoczęły specjalne komisje, mające ustalić stopień zdolności internowanych do prac fizycznych. Wiązało się to z planami likwidacji obozów dla internowanych<sup>166</sup>. Do Pawliszczew Boru i Kozielska zostali skierowani funkcjonariusze IV (sanitarnego) Oddziału Zarządu NKWD do spraw Jeńców Wojennych i Internowanych, F.W. Sokołow (F.V. Sokolov) oraz T.J. Kulmanowicz (prawdopodobnie: T.J. Kul'manovič)<sup>167</sup>. Podobnie jak było w przypadku zamykania obozów jenieckich w 1940 r., Sowietci przekonywali Polaków, że zostaną zwolnieni, przewiezieni do państw neutralnych lub do obozów o lepszych warunkach zakwaterowania. W praktyce zaś część wywożonych na przymusowe roboty była zaocznie skazywana<sup>168</sup>. Na podstawie rozkazu Berii (nr 00358 z 8 IV 1941) mieli oni zostać wykorzystani do prac przy budowie lotniska wojskowego Ponoj w obwodzie murmańskim na Półwyspie Kolskim. Likwidacja obozu w Pawliszczew Borze rozpoczęła się w maju 1941 r., kiedy na północ wywieziono dwie grupy policjantów oraz podchorążych (razem ok. 3,5 tys. osób)<sup>169</sup>. Pierwsza grupa — składająca się z 11 kompanii — wyjechała 15 maja. Kolejnych

<sup>163</sup> „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 483–484.

<sup>164</sup> „Jeńcy z Krzywego Rogu”, k. 346–347.

<sup>165</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 342.

<sup>166</sup> Do Pawliszczew Boru miało trafić 6 tys. jeńców z armii Litwy, Łotwy i Estonii, N. Lebediewa, *Katyń*, s. 233.

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 244. Spośród 2674 osadzonych badaniom poddano 2666. Za niezdolnych do pracy na dalekiej północy zostało uznanych 108, kolejnych 26 uznano za niezdolnych do pracy nawet w strefie umiarkowanej. Z kolei aż 79,9 proc. internowanych uznano za nadających się do ciężkiej pracy fizycznej, a 16,8 proc. zakwalifikowano do średnio ciężkiej pracy fizycznej, *ibidem*.

<sup>168</sup> W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy internowani”, k. 325.

<sup>169</sup> *Ibidem*; S. Jaczyński, *Wprowadzenie*, s. 13.

10 kompanii opuściło obóz 31 maja, a 7 czerwca zabrano ok. 500 ludzi. 201 internowanych trafiło zaś do Pustelni Optyńskiej w Kozielsku. Według relacji byłych osadzonych, w Pawliszczew Borze pozostało jedynie ok. 100 osób – chorych lub bardzo wycieńczonych<sup>170</sup>.

Internowani mieli jednak więcej szczęścia niż polscy jeńcy. Uratowali się przede wszystkim dzięki zmianie sytuacji politycznej. Kluczowe znaczenie w tym względzie miał niemiecki atak na ZSRS (operacja „Barbarossa”, 22 VI 1941). Wydarzenia te wymusiły zmianę nastawienia sowieckich władz względem polskich żołnierzy, ich pomoc stała się bowiem dla Moskwy cenna. W efekcie na początku lipca 1941 r. Polacy przetrzymywani na Półwyspie Kola zostali przetransportowani do obozów w Suzdalu i Juży<sup>171</sup>. Wtedy też internowanych pozostających w Pawliszczew Borze wywieziono do Griazowca. Zmiana nastawienia ze strony sowieckich funkcjonariuszy często jednak była tylko pozorna<sup>172</sup>. Zauważalne to było chociażby właśnie w Griazowcu, na przykładzie traktowania grupy internowanych oficerów i szeregowych z obozów w Kozielsku i Pawliszczew Borze, liczącej ok. 2 tys. osób, którą ewakuowano ze względu na zbliżający się front. Żołnierze dotarli do miejsca przeznaczenia w złym stanie, wręcz padając z wycieńczenia, a mimo to byli przez strażników kopani i ranieni bagnietami. Spotkało się to z protestem osadzonych tam już polskich żołnierzy<sup>173</sup>. W Griazowcu oraz w Suzdalu i Talicy internowani spotkali się z byłymi jeńcami i wkrótce odzyskali wolność, zasilając szeregi armii gen. Władysława Andersa<sup>174</sup>.

\*

Pawliszczew Bor jest ważnym, aczkolwiek nieco zapomnianym miejscem w kontekście dziejów polskich żołnierzy, którzy trafili do niewoli podczas II wojny światowej. Artykuł ten ma w sposób możliwie całościowy i spójny ukazać historię utworzonego tam obozu. Dostępne opracowania zazwyczaj odnoszą się przede wszystkim do drugiego etapu jego funkcjonowania, czyli wiosny 1940 r., gdyż epizod ten wiązał się ze zbrodnią katyńską. Na bazie dostępnych – często lapidarnych – źródeł

<sup>170</sup> „Pawliszcze Bor (Juchnowo) Obóz żołnierzy”, k. 345; „Sprawozdanie Referatu Jeńców”, k. 521; W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy internowani”, k. 325; Rozmowa z W. Księżyckim-Ostoją nagrana 25 X 1991 r., s. 16–17; N. Lebediewa, *Katyń*, s. 245.

<sup>171</sup> *Jeńcy w Juży. Alfabetyczny wykaz 9567 jeńców wojennych z 1939 roku – Polaków i obywateli polskich – skoncentrowanych latem 1941 w obozie jenieckim NKWD w Juży*, red. E. Rybarska, Warszawa 2000 (Indeks represjonowanych, t. 11).

<sup>172</sup> W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy internowani”, k. 326.

<sup>173</sup> Protokół przesłuchania ppor. rez. L. Grzywny, k. 205.

<sup>174</sup> W. Charkiewicz, „Żołnierze polscy internowani”, k. 326.

przedstawiono zarys zmiennych losów tego miejsca. Jak zaznaczono bowiem już we wstępie, w poszczególnych okresach osadzeni przebywali tam w znacząco innym składzie osobowym i doświadczali odmiennego traktowania ze strony załogi obozowej. Można jednak zauważyć, że w miarę łagodny los spotkał tam Polaków jedynie w drugim z opisanych etapów, gdyż w Pawliszczew Borze umieszczono wtedy osoby mające określone znaczenie dla sowieckich władz. Dobre traktowanie miało zatem na celu wywołanie w nich pozytywnego nastawienia względem ZSRS. Jeńcy z jesieni 1939 r. doświadczali warunków znacznie gorszych, podobnie jak internowani przywiezieni tam w trzecim etapie istnienia obozu. Każdorazowo osoby nieprzydatne dla władz ZSRS nie mogły liczyć na humanitarne traktowanie, a ocalenie zawdzięczały głównie ówczesnym realiom politycznym, przypadkowi lub nieznanym nam dziś powodom.

### Streszczenie

Losy polskich jeńców w niewoli sowieckiej 1939–1941 były szeroko opisywane przez historyków. W dalszym ciągu pewne wątki wymagają dokładniejszego zbadania. Jest tak w przypadku obozu dla jeńców wojennych oraz internowanych w Pawliszczew Borze (obwód smoleński). W dziejach tego miejsca można wyodrębnić trzy okresy, z których każdy był odmienny chociażby pod względem składu osadzonych, sposobu ich traktowania oraz zapewnionych im warunków. W literaturze naukowej najpełniej ukazany został dotychczas drugi z tych etapów, przypadający na wiosnę 1940 r., kiedy do Pawliszczew Boru skierowano osoby zachowane od śmierci w zbrodni katyńskiej. Polscy jeńcy trafili tam jednak już jesienią 1939 r., kiedy miejsce to pełniło funkcję obozu rozdzielczego. Jak zostało ukazane w artykule, o ile warunki życia wrześnieńców były bardzo ciężkie, to sytuacja wiosną 1940 r. wyglądała tam inaczej. Było to jednak spowodowane jedynie szczególną wagą, jaką w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych przywiązywano do grupy wyselekcjonowanych i ocalałych jeńców. Potwierdzeniem tego może być chociażby fakt, że Polacy internowani tam w trzecim okresie funkcjonowania obozu znów zetknęli się z surowymi realiami uwięzienia. Artykuł ukazuje historię obozu w Pawliszczew Borze z uwzględnieniem takich kwestii jak: warunki zakwaterowania, wyżywienie, relacje między osadzonymi oraz nadzorcami, funkcjonowanie samorządu, działalność kulturalno-artystyczna i sportowa czy też przejawy życia religijnego.

### Polish Soldiers in Pavlishchev Bor (1939–1941) in the Light of Post-War Accounts

The history of Polish prisoners of war in Soviet captivity from 1939 to 1941 has been widely described by historians. However, there are still some themes that require further investigation. An example of this is also the history of the camp

for prisoners of war and internees in Pavlishchev Bor (Smolensk region). In the history of this place, three periods can be distinguished, each of which was different, for example, in terms of the composition of the inmates, the way they were treated and the conditions provided to them. The second stage, the most thoroughly researched in the academic literature, fell in the spring of 1940 when people who had been saved from death in the Katyn massacre were sent to Pavlishchev Bor. However, Polish prisoners of war arrived there already in the autumn of 1939, when the place served as a transit camp. As shown in the article, while the living conditions of the soldiers from the September Campaign were harsh, the situation in the spring of 1940 was different. It was only due to the particular importance attached to a group of selected and saved prisoners of war in the political conditions of the time. This can be confirmed by the fact that the Poles interned there in the third period of the camp's operation again encountered the harsh reality of imprisonment. The article looks at the history of the camp at Pavlishchev Bor, taking into account issues such as accommodation, food, relations between inmates and supervisors, the functioning of the POWs self-government, cultural, artistic, and sporting activities or ways of religious life.

## Bibliografia

### Edycje źródłowe

- Berling Zygmunt, *Wspomnienia. Z łagrów do Andersa*, t. 1, Polski Dom Wydawniczy, Warszawa 1990.
- Bober Jan, *Za drutami obozów sowieckich. Wspomnienia*, oprac. Krzysztof Halicki, Księży Młyn, Łódź 2016.
- Katyń. *Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny, sierpień 1939 – marzec 1940*, red. Wojciech Materski [i in.], Trio, Warszawa 1995.
- Katyń. *Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada, marzec – czerwiec 1940*, red. Wojciech Materski [i in.], Trio, Warszawa 1998.

### Opracowania

- Bujnowski Józef, *Retrospektywny wywiad*, „Pamiętnik Literacki” 14, 1989, s. 64–75.
- Fałdowska Maryla, *Ewidencja i rejestracja jeńców wojennych w obozie juchnowskim (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 39, 2016, s. 7–26.
- Gałek Beata, *Starobielsk. Obóz jeniecki NKWD wrzesień 1939 – maj 1940*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2014.
- Głowacki Albin, *Jeńcy polscy w ZSRR wrzesień 1939 – lipiec 1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, 3, s. 60–83.
- Głowacki Albin, *Jeńcy wrześniacy w niewoli sowieckiej w 1939 r. Przed zagładą*, w: „Zeszyty Katyńskie”, nr 10: *W przeddzień zbrodni katyńskiej. Agresja sowiecka 17 września 1939 roku*, Warszawa 1999, s. 24–68.

- Góras Michał Tadeusz, *Profesor Waclaw Komarnicki, poseł na sejm RP, jeniec obozu w Kozielsku, ocalony*, „Dzieje Najnowsze” 51, 2019, 2, s. 265–286.
- Jaczyński Stanisław, *Obozy jenieckie w ZSRR IX 1939 – VII 1941*, w: „Zeszyty Katyńskie”, nr 2: *Zbrodnia katyńska – droga do prawdy. Historia, archeologia, kryminalistyka, polityka, prawo*, Warszawa 1992, s. 51–76.
- Jaczyński Stanisław, *Ocaleni od zagłady. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Bellona, Warszawa 2012.
- Jaczyński Stanisław, *Wprowadzenie*, w: *Jeńcy w Griazowcu i Suzdalu. Alfabetyczne wykazy 3640 jeńców wojennych z 1939 roku, Polaków i przedwojennych obywateli polskich innych narodowości – przetrzymywanych w sowieckich obozach w Griazowcu i Suzdalu*, red. Ewa Rybarska, oprac. Kazimierz Banaszek [i in.], CAW, Ośrodek Karta, Warszawa 1998 (Indeks Represjonowanych, t. 5), s. 11–18.
- Janczak Bartosz, *Generał bryg. Jerzy Grobicki (1891–1972) – niepokorny kawalerzysta, ocalony od zagłady katyńskiej*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 37, 2014, s. 11–32.
- Janczak Bartosz, *Generał bryg. Jerzy Wołkowicki (1883–1983) – jenieckie losy bohatera bitwy pod Cuszimq*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 41, 2018, s. 65–81.
- Janczak Bartosz, *Obozy jenieckie w Griazowcu w latach 1939–1948*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 39, 2016, s. 27–43.
- Jeńcy w Juży. Alfabetyczny wykaz 9567 jeńców wojennych z 1939 roku – Polaków i obywateli polskich – skoncentrowanych latem 1941 w obozie jenieckim NKWD w Juży*, red. Ewa Rybarska, Karta, Warszawa 2000 (Indeks represjonowanych, t. 11).
- Kalbarczyk Sławomir, *Profesor Waclaw Komarnicki w niewoli sowieckiej 1939–1941*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 32, 2009, s. 87–104.
- Kluczykowski Stefan, *Wspomnienia uczestnika II wojny światowej*, <https://docplayer.pl/14082636-Stefan-kluczykowski-wspomnienia-uczestnika-ii-wojny-swiatewej.html> (dostęp: 8 XI 2021).
- Lebiediewa Natalia, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, Bellona, Warszawa 1998 (oryg. ros. 1994).
- Lebiediewa Natalia, *„Operacyjno-czekistowska obsługa” jeńców wojennych (wrzesień 1939 – maj 1940)*, w: „Zeszyty Katyńskie”, nr 6: *Zbrodnia nie ukarana. Katyń-Twer-Charków*, Warszawa 1996.
- Lebiediewa Natalia, *Proces odkrywania prawdy i upamiętnienie ofiar*, w: *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich 1918–2008*, red. Adam Daniel Rotfeld, Anatolij W. Torkunow, PISM, Warszawa 2010.
- Materski Wojciech, *Obozy specjalne NKWD ZSRS, w: Sowietkie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956. Przykłady wybranych narodów*, red. Jerzy Bednarek, Dariusz Rogut, IPN-KŚZpNP, Oddział w Łodzi, Łódź–Warszawa 2018.
- Milewski Waclaw, Suchcitz Andrzej, Górczycki Andrzej, *Guide to the Archives of the Polish Institute and Sikorski Muzeum*, t. 1, Orbis Books, Londyn 1985.
- Peszowski Zdzisław, *Wspomnienia jeńca z Kozielska*, Fundacja Centrum Ignacego J. Paderewskiego, Wrocław 1992.
- Piłarski Sebastian, *Ocalony z „niehumanitarnej ziemi” – losy inspektora Policji Państwowej Józefa Torwińskiego*, „Dzieje Najnowsze” 47, 2015, 2, s. 45–56.
- Platajs Jerzy, *Zbrodnia katyńska. Zeznania świadków przed polskimi sądami wojskowymi (1943–1946)*, Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk 2016.
- Przewoźnik Andrzej, *Katyń. Zbrodnia, prawda, pamięć*, Świat Książki, Warszawa 2010.

- Przewoźnik Andrzej, Adamska Jolanta, *Zbrodnia katyńska. Mord. Kłamstwo. Pamięć*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2011.
- Roman Wanda, *Obozy dla internowanych żołnierzy polskich na Litwie IX 1939 – VII 1940 (w świetle źródeł litewskich)*, „Łąbinowicki Rocznik Muzealny” 19, 1996, s. 7–13.
- Siemaszko Zbigniew Sebastian, *Jeńcy z Pawliszczew Boru*, „Zeszyty Historyczne” 1996, 118, s. 3–33.
- Skotnicki Piotr, *W sowieckiej niewoli. Życie codzienne oficerów, żołnierzy i funkcjonariuszy polskich w obozach jenieckich na terenie ZSRS w latach 1939–1941*, Muzeum Wojska Polskiego, Warszawa 2018.
- Toczewski Andrzej, *Wymiana polskich jeńców wojennych pomiędzy ZSRR i III Rzeszą w okresie II wojny światowej*, „Łąbinowicki Rocznik Muzealny” 15, 1992, s. 9–20.
- Tucholski Jędrzej, *Katyń – liczby i motywy*, „Zeszyty Katyńskie”, nr 5: *II półwiecze zbrodni. Katyń–Twer–Charków*, Warszawa 1995, s. 46–63.
- Tucholski Jędrzej, *Mord w Katyniu. Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk. Lista ofiar*, Pax, Warszawa 1991.
- Wolsza Tadeusz, *„Katyń to już na zawsze katy i katowani”*. W „polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956), IH PAN, Warszawa 2008.
- Zawodny Janusz Kazimierz, *Katyń*, Editions Spotkania, Paris 1989.
- Żaróń Piotr, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994.

Biogram: Kamil Weber, doktor nauk społecznych, absolwent oraz współpracownik Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego, pracownik Działu Naukowego Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Autor artykułów dotyczących tematyki jenieckiej oraz konfliktów zbrojnych i relacji międzynarodowych w XX i XXI w.; kontakt: k.weber@cmjw.pl.

Author: Kamil Weber, PhD in Social Sciences, graduate and associate of the Institute of Political Science, University of Opole, employee of the Research Department of the Central Museum of Prisoners of War. Author of articles on POW issues, armed conflicts, and international relations in the twentieth and twenty-first centuries; contact: k.weber@cmjw.pl.